Opłacone ryczałtowo.

Nr 48. **Kraków, dnia 2 grudnia 1923 r.** **Rok XI.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120.000 mk., za granicą 00.000 mk. W Ameryce 2 dol. 1r poj. 10 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 10.000 mkp.**
Redakcja i Administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Ogłoszenia: **40.000 mp.** za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przetrwać!

Położenie jest niezwykle ciężkie. Niejeden powtarza z rozpaczą, że jest tak źle, jak jeszcze nigdy nie było, że już wytrzymać nie można. Niejeden załamuje ręce, wyrzeka na rząd, na ministrów, na stronnictwa, które rząd obecny wytworzyły, i w tem narzekaniu, we wymyślaniu chce znaleść ulgę. Inny, zrozpaczony również, powiada, że nie może być innego wyjścia, tylko rewolucja. Niezadowolenie podsycają agitatorzy, których tysiące nasłali do nas bolszewicy, marzący o przemienieniu Polski w Rosję.

Jest źle. Trudno rzeczywiście żyć. Czy jednak nie było nigdy czasów równie ciężkich, jak dzisiejsze, a może nawet cięższych? Pewnie, że człowiek, któremu zimno, który nie ma porządnych butów i ubrania, który z biedą stara się o jedzenie, nie może filozofować. Ale jednak wśród powodzi narzekań trzeba, mimo wszystko, zdobyć się na trochę spokoju i rozwagi, jeżeli nie dlaczego innego, to dlatego, żeby nie popaść w ostateczność, żeby nie ulec nastrojom, które mogą doprowadzić do poczynań, nietylko niezdolnych przynieść ratunek, ale mogących rzucić naród rzeczywiście w otchłań zatracenia, a państwo zniszczyć.

Były i przed wojną lata niesłychanie ciężkie. Były lata głodu, lata nieurodzaju, lata klęsk żywiołowych. Było nieraz gorzej, niż dzisiaj. Wtedy taksamo, jak dziś, narzekano, taksamo, jak dziś, mówiono, że gorzej być nie może, a jednak — przetrwano. I my musimy — przetrwać.

Nieszczęściem chwili dzisiejszej jest **drożyzna**. **Ona jest wynikiem ustawicznego spadku wartości polskiej marki. Niepodobna nie zwrócić uwagi na** fakt, że właśnie w ostatnich miesiącach drożyzna wzrosła w niebywały sposób, że spadek wartości marki przeszedł granice ekonomicznej konieczności. Przeszedł, bo kłamstwem jest, jakoby główną przyczyną tego spadku było tylko ciągłe drukowanie coraz większej ilości marek. Przeciwnie, drukowanie marek jest tylko skutkiem stałego spadku wartości marki, niensprawiedliwionego niczem. Wartość marki giełdowa dzisiaj jest głupstwem. Wystarczy przypomnieć, że **wszystkie polskie marki, jakie rząd po dziś dzień wydał, można wykupić za 40 miljonów franków szwajcarskich.** Czy państwo polskie samo nie posiada wartości, stokroć tę sumę franków przerastających? Toć przecie w skarbcu państwa jest złota i srebra za 300 miljonów franków złotych. Jest rzeczą aż nadto widoczną, że spadek wartości polskiej marki jest wynikiem celowej roboty pewnych żywiołów, oddanych spekulacji, żywiołów, które świadomie dążyły i dążą do tego, by przez pozbawienie wartości polskiego pieniądza przysparzać państwu trudności finansowych i uniemożliwiać mu normalny rozwój. Dziełem tych żywiołów jest katastrofa finansowa, ich dziełem więc jest i drożyzna. Nie bez winy są rządy poprzednie, które gospodarowały bez rachunku, które miały szeroką dłoń dla wydatków, ale nie umiały starać się o dochody, któremi by te wydatki można było pokryć. Winę główną musi się jednak przypisać wspomnianym żywiołom.

Wspomnieliśmy, że zastanowić musi fakt, iż właśnie w ostatnich miesiącach rozpętano w Polsce orgję **spekulacji i orgję drożyzny. Stało się to właśnie wtedy, kiedy rząd, oparty na wyłącznie polskich stronnictwach,**

zabrał się z całą powagą, energią, a nawet zaparciem się, do pracy nad uporządkowaniem państwowej gospodarki, nad zrównaniem wydatków z dochodami, nad wprowadzeniem w Polsce nowego wartościowego pieniądza. Widocznie **żywioły, które przez spekulację rujnowały polską markę, podwoiły swoje wysiłki, aby rządowi uniemożliwić wielkie dzieło naprawy stosunków.** Pod wpływem tych żywiołów znajdujące się stronnictwa w innym kierunku prowadziły robotę, utrudniającą działalność rządu. Wywołano strajki, usiłowano wywołać strajk powszechny, uniemożliwić komunikację, doprowadzono nawet do przelewu bratniej krwi na ulicach Krakowa — po co? **By obalić rząd, pracujący nad wydobyciem państwa z nędzy,** nad uporządkowaniem finansów, nad wprowadzeniem wartościowego pieniądza.

Czy was to nie uderzyło, czy nie bije w oczy dziwne zjawisko, że **żadnemu jeszcze rządowi w Polsce tak nie kopano dołków,** tak nie rzucano kłód pod nogi, tak nie uniemożliwiano pracy, **jak rządowi Witosa dzisiaj,** kiedy on nie na żarty, ale żelazną ręką zabrał się do usuwania zła.

Zastanówcie się nad tem, pomyślcie, a sami dojdziecie do przekonania, że działa tu szatańska ręka tych żywiołów, które w okresie wojny światowej najzjadliwiej przeciw odrodzeniu państwa polskiego protestowały, które po wojnie światowej wtrąciły nas w nową wojnę, które wreszcie zaczęły niszczyć nasz pieniądz, rozstrajać stosunki gospodarcze i szczepić bolszewizm. Te to żywioły dziś jeszcze tajnie lub jawnie przeciw rządowi obecnemu występują, na ten rząd, a zwłaszcza na jego głowę, winę wszelkiego zła składają.

Wrogowie wiedzą, że zdrowy pieniądz przeciąć musi i waluciarstwo i lichwę i paskarstwo, przynieść musi finansowe wzmożenie się rolników, którzy nie będą już sprzedawać swoich produktów za jedną trzecią wartości złotej, jak dotąd, ale za pełną wartość złotą, którą sobie dziś każą płacić fabrykanci i kupcy za wszystko to, czego rolnikom potrzeba. **Wprowadzenie złotego pieniądza — to nareszcie sprawiedliwość dla mas ludu wiejskiego,** dziś bezczelnie okradanych, to nareszcie **dopływ pieniądza do wsi,** dziś z pieniędzy wyiskanej, to wzmożenie siły chłopa. Tego się boją wszyscy, dla których państwo polskie jest kością w gardle, którzy chcieliby je mieć zawsze słabe, chcieliby mieć chłopa dziadem, bo wówczas ten chłop byłby wiecznym ich niewolnikiem.

Pomyślcie nad tem, bracia chłopi, a zrozumiecie, dlaczego to tyle pomyj wylewa się obecnie na prez. Witosa jako kierownika rządu. Pomyślcie, a otworzą się wam oczy i przekonacie się, że, **ulegając narzekaniom, ulegając nastrojom, zwalając winę zła na prez. Witosa, stajecie się narzędziem w ręku tych, którzy wam przygotowują niewolę.**

Praca nad uzdrowieniem finansów, nad wprowadzeniem nowego pieniądza, nie idzie gładko ani prędko. Pisaliśmy z początkiem listopada, że trzeba się przygotować na najcięższe tygodnie, trzeba się przygotować na najtrudniejszy okres, który przed taką wielką przemianą być musi, bośmy wiedzieli, że wrogowie państwa potroją wysiłki, aby naprawę uniemożliwić. Nie myliliśmy się. Ostatnie trzy tygodnie potwierdziły nasze przewidywania [illegible]dliwianie rządowi dojścia do celu przeszło wszelkie granice, jakie nawet można było przewidzieć. Nastały dni tak ciężkie, że, jak się ogólnie słyszy, wytrzymać trudno. Zachwiało się społeczeństwo, szarpane na dobitek zbrodniczą agitacją najmitów bolszewickich i niepoczytalnych warchołów swoistych. Nie zachwiał się jednak rząd, który z całą konsekwencją prowadzi w dalszym ciągu pracę, by w najkrótszym czasie móc dać Polsce nowy, na złocie oparty i złotowartościowy pieniądz, którego wprowadzenie musi urwać łeb drożyźnie, a więc przetnie jednym zamachem istniejące zło.

Rząd pracuje. Od społeczeństwa wymaga tylko jednego: n i e p r z e s z k a d z a n i a m u w p r a c y.

Zwartej falandze wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, uniemożliwiających rządowi tę pracę, **przeciwstawić się musi społeczeństwo,** a przedewszystkiem **lud polski. Anarchji,** którą wywrotowcy usiłują zaszczepić, **musi lud polski przeciwstawić spokój i rozwagę.** Przecież na czele rządu stoi nie kto inny, ale chłop z krwi i kości, stoi wasz brat, stoi człowiek, który wie, co to jest nędza, bo z niej wyszedł, który życie całe dla dobra ludu pracował. Czyż możecie wierzyć więcej lada chłystkowi, który sobie język na nim strzępi, aniżeli jemu? Czyż możecie przypuścić, żeby on pracował dla waszego zła? Czy może kto z was uwierzyć, by dla waszego dobra pracowali ci, co wywołują strajki kolejowe, ci, którzy pochwalają [illegible]derców polskich żołnierzy, waszych chłopskich synów, ci, co śrubują z dnia na dzień ceny towarów, a potem w prasie swojej i przez swoich najmitów winę drożyzny zwalają na was, na chłopów?

Rząd Witosa pracuje nad wyrwaniem państwa z bagna, a was z nędzy. Praca to trudna i żmudna. Tem trudniejsza, że ją uniemożliwiają ci, o których wyżej wspomnieliśmy. Ale ta praca jest w pełnym toku jest dziś b l i ż e j k o ń c a, n i ż b y ł a, a jest jedyną która państwu i narodowi zapewnia ratunek.

Cierpliwości więc jeszcze! Zacisnąć zęby i... przetrwać!

O t o j e d y n y n a k a z c h w i l i.

Ułani.

(Pamięci pomordowanych w Krakowie).

Do niebieskiej furty zapukali,
skrwawionemi pukali rękami.
I w milczeniu przed furtą czekali,
ustawieni w ordynku czwórkami.
Szczęknął zamek...
— Ktoście wy?
— Ułani.

— Skąd idziecie, krwią cali zmazani?
— My z Krakowa. Pułk ósmy. A krwawi,
bo zabili nas bracia rodzeni,
a strzelali z za węgła i z sieni,
we krwi cała ulica się pławi.
— A zabili was za jakie winy?
— Za to, żeśmy przy sztandarze stali,
jako wierne swej Ojczyzny syny,
za to, żeśmy rozkaz wykonali.
A pierwszego rotmistrza zabili,
porucznika dobili butami,
potem inni się z koni walili,
dopędzeni bratniemi kulami.

Krwi ołańskiej popłynęła rzeka
i skąpała tłumy rozbestwione,
aż jak ona się stały czerwone...
— Chodźcie, chłopcy! Pan Bóg na was czeka.
Jah.

Krzyżowa droga rządu.

Słyszy się teraz powszechne narzekania na rząd. Wytwarza się nienawiść do rządu, a zwłaszcza do prezydenta ministrów, Witosa. Jako przyczynę zła istniejącego podaje się nie co innego, tylko to, że rząd opiera się na większości, którą tworzą narodowi-demokraci i pokrewne im stronnictwa, oraz Piastowcy. Są, niestety, ludzie w Polsce, którzyby woleli, żeby rząd opierał się na żydach, Niemcach i Ukraińcach. Z faktu, że Piastowcy idą w polityce państwowej z narodową demokracją, ukuto wielki „zarzut", że „Piastowcy zdradzili lud", że „Witos się panom zaprzedał" i t. d. Prasa t. zw. lewicowa wygrywa ten zarzut na wszelkie możliwe melodje.

Jak się rzecz przedstawia naprawdę?

Od dwu lat byliśmy świadkami stałego pogarszania się stosunków w państwie. Kurs marki polskiej spadał nieustannie, zwłaszcza od lipca 1922 r., t. j. od czasu ustąpienia min. Michalskiego. Naturalnem następstwem obniżania się kursu marki był wzrost drożyzny, który równomiernie ze spadkiem tego kursu z tygodnia na tydzień, a wreszcie niemal z dnia na dzień, postępował. **Od dwóch lat przeszło mówiło się też ciągle i pisało o konieczności naprawy skarbu.** — A ponieważ tej naprawy nie można uskutecznić bez naprawy rozmaitych dziedzin administracji państwowej, mówiło się wogóle o naprawie Rzeczypospolitej, czego fundamentem miała być naprawa skarbu.

Jak wspomniałem, **mówiło się o tej naprawie** ciągle, **ale się do niej nie przystępowało.** Tymczasem każdemu było jasnem, że jeśli się dalej będzie tylko mówić, a dalej nic nie robić, to państwo czeka katastrofa.

Polskie Stronnictwo Ludowe, **Piastowcy,** wierni swemu programowi, **postanowili** zamienić słowa w czyn **i przystąpić do dzieła naprawy Rzeczypospolitej.** Uważali to za swój obowiązek, jako reprezentanci ludu wiejskiego, na którym się Rzeczpospolita odrodzona opiera, i jako przedstawiciele stronnictwa, które w pierwszym artykule swojego programu ma wyraźne stwierdzenie, że „interes państwa jest interesem ludu". Klub posłów Piastowców, łącznie z klubem senatorów Piastowców, opracował więc program naprawy państwa. Program ten przedłożył wszystkim stronnictwom.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności naszego przedsięwzięcia, opracowaliśmy więc ten program tak, że, uwzględniając wszystkie konieczności państwowe, staraliśmy się o ile możności omijać sprawy, któreby mogły urazić przedewszystkiem lewicę. Muszę przyznać, że program ten bardziej uwzględniał drażliwości lewicy, aniżeli prawicy; dla prawicy był on nawet trudny do strawienia. **Ani polska partja socjalistyczna, ani „Wyzwolenie" na program ten jednak się nie zgodziły.** Zgodziła się natomiast prawica, **zgodziły się stronnictwa t. zw. „ósemkowe".** Wobec tego, że się zgodziły, **utworzyliśmy rząd wspólnie z prawicą.** Trzeba bowiem było, żeby ktoś ten program wykonał, a do wykonywania programu powołanym jest rząd.

Naczelnemi postulatami tego programu były: **naprawa finansów państwa i reforma rolna.**

Na czoło wybiła się naprawa finansów. Rzecz to jasna, bo nawet przeprowadzenie reformy rolnej jest w wielkiej mierze zależne od uzdrowienia skarbu państwa. Pod tym kątem utworzyła się większość nasza ze stronnictwami prawicowemi.

Chcąc uzdrowić finanse, musi się zaprowadzić **we wydatkach oszczędności** do ostatecznych granic, **a równocześnie podnieść dochody,** a więc **podatki,** do możliwej wysokości, t. j. do tego stopnia, by ludności nie rujnować, ale pociągnąć ją do ciężkich nawet i ofiarnych świadczeń na rzecz państwa.

Decydując się na utworzenie większości z prawicą, wiedzieliśmy, że **ryzykujemy nawet byt samego stronnictwa.** Stanęliśmy jednak na stanowisku, że tam, **gdzie idzie o byt państwa, musi się interes stronnictwa podporządkować interesowi państwa.**

Wiedzieliśmy także, że **rząd,** który będzie miał za zadanie przeprowadzić rzeczywistą naprawę i uzdrowić finanse, **musi się zdecydować na niepopularność,** musi się przygotować na to, że się nań będzie narzekać, nieraz pomstować, że się go nawet będzie nienawidzieć. Sprawa to jasna, bo oszczędności, szczególnie połączone z rugami, ani podatki nikomu nie pochlebiają.

Takiego ciężkiego zadania mogą się podjąć tylko ludzie bardzo mocni, t. j. energiczni i wytrwali. Znam pp. Witosa i Kiernika, jako ludzi rozumnych i mocnych. Nie znałem p. Kucharskiego, ale z jego poczynań widzę, że to także człowiek mocny. Minister kolei, p. Nosowicz, to i fachowy znawca i człowiek bardzo dzielny, posiadający na tyle sił, by uzdrowić gospodarkę kolejową, która obciąża budżet państwa najdotkliwiej. Wspomniałem tylko o tych ministrach, od których w głównej mierze zależy uzdrowienie skarbu. Mam przeświadczenie, że to ludzie rzeczywiście mocni, a więc do spełniena wielkiego zadania się nadający.

Rząd Witosa utworzył się w ostatnich dniach maja. Giełda odpowiedziała odrazu spadkiem kursu marki. Kursu tego nie można było poprawiać, bo brakło dolarów, które rząd poprzedni wyrzucił właśnie na podtrzymywanie sztucznego już wówczas kursu marki. — **W trzy tygodnie po objęciu rządu przez Witosa przypadły dwa terminy płatności naszego długu w Ameryce za parowozy i wozy kolejowe. Rząd musiał dolary na spłatę tego długu kupować,** dlatego, **bo rząd poprzedni prawie cały ich zapas lekkomyślnie na giełdach roztrwonił.** Ale też dlatego, że rząd Witosa musiał kupować dolary, kurs marki musiał spadać, a temsamem musiała wzrastać drożyzna.

Wykonując program naprawy państwa, **rząd Witosa** zaczął wprowadzać żelazną ręką oszczędności. — **Liczbę urzędników zmniejszył dotąd o** poważną cyfrę **16 tysięcy osób,** a zmniejszanie odbywa się stale. Rząd Witosa **zniósł szereg zbytecznych urzędów,** ograniczył wydatki do ostatnich granic, podniósł sprawność urzędów podatkowych, które nareszcie zaczęły rzeczywiście ściągać podatki, **zniósł wszelkie zbytki,** zniósł niepotrzebne konie, powozy i samochody po starostwach, powiatowych komendach policji i po inspektoratach szkolnych. **Są to wszystko rzeczy niemiłe, nie popular-**

ne, powodujące u tysięcy ludzi rozgoryczenie. Dzięki stanowczości rządu, doprowadzono wreszcie do tego, że min. **Kucharski przedłożył Sejmowi pierwszy raz budżet, w którym dochody nietylko dorównują wydatkom, ale je nawet przewyższają.** Rząd poczynił też daleko idące przygotowania do utworzenia banku emisyjnego, t. j. do wprowadzenia w Polsce wartościowego pieniądza.

Wszystkie te zarządzenia nie mogą przynieść namacalnych skutków odrazu. **Trzeba na te skutki czekać nieraz kilka miesięcy.** Wyjaśni się to każdemu na przykładzie. Zwolniony urzędnik otrzymuje, wedle przepisów, trzymiesięczną płacę. Usunięcie go więc odbije się w budżecie dopiero po trzech miesiącach. Podatki nie wpływają także w jednym dniu. Zaważą one na szali dochodów dopiero po kilku miesiącach.

Żaden rząd nie jest cudotwórcą. Rząd składa się z ludzi, a ludzie cudów nie robią. Może je robić tylko Pan Bóg. **W Polsce wymaga się, by cuda robili ministrowie,** a przedewszystkiem by je robił rząd, jako całość. Gdybyż to tylko to! U nas zwyczajem się stało, że **rządowi,** przeprowadzającemu rzecz tak trudną, jak [illegible]wienie finansów, **nietylko nikt w tej pracy nie po[illegible] ale przeciętnie każdy, o ile możności, pracę tę utrudnia.** Doprawdy, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że **rząd obecny,** podjąwszy się najtrudniejszego zadania, **wszedł na drogę, wiodącą na Golgotę,** że dźwiga krzyż, a na drodze napotyka tylko wrogów, którzy mu jeszcze kłody pod nogi rzucają. Krzyżowa, zaiste, droga!

Czego się u nas nie robi, żeby temu rządowi konsekwentną pracę uniemożliwić! Prasa, politycy lewicowi, wysilają się, aby każde poczynanie rządu paraliżować, każde rozporządzenie przekręcać, każde obcięcie wydatków w budżecie opluć i skrytykować na niekorzyść rządu, ażeby wśród mas siać nieufność do każdego kroku, jaki rząd podejmuje na drodze do naprawy stosunków. Judzi się, podburza, wywołuje się strajki, po co? Aby **tylko rządowi dokuczyć,** aby **naprawę skarbu o kilka miesięcy opóźnić.**

Czy człowiek rozsądny może dopuścić na chwilę myśl, że którykolwiek z członków rządu i rząd obecny, jako całość, chce dla Polski źle? Przecież ci ludzie są Polakami, czują swoją wielką odpowiedzialność, wiedzą, że pracę ich oceniać będzie historja, a czy można przypuścić, by który z tych ministrów nie chciał sobie zdobyć jak najlepszego imienia w historji?

Rozumiem krytykę, ale krytykę rzeczową. Ta jest zawsze pożyteczna. U nas jednak **krytyka jest** w przeważnej części **złośliwa i przewrotna,** a więc szkodliwa. Ta krytyka nie pomaga sprawie, ale o p ó ź n i a w y c i ą g n i ę c i e p a ń s t w a z b a g n a.

Napisałem to umyślnie, bracia chłopi, aby spokojnie, **rzeczowo** przedstawić wam istotny stan rzeczy, abyście wiedzieli, jak zachować się wobec warcholów, którzy coraz częściej do was przychodzą i wszczepiają w was nienawiść do rządu. Pragnę, abyście umieli przeciwstawić się tej zbrodniczej robocie, która bardzo szumnie wygląda, ale zemścić się może na was samych, jeśli rządowi uniemożliwi pracę nad naprawą.

Siwy już jestem. W polityce pracuję od lat wielu. I to wam powiem, bracia:

Uważam za swój **obowiązek popierać każdy rząd w Polsce,** bez względu na to, czy on mi się podoba, czy nie. Dlaczego?

Z trzech powodów: Po pierwsze, **bo to jest rząd polski,** nie zaborczy, ale swój; po drugie, **bo każdy rząd ma rządzić, a obywatele powinni słuchać;** po trzecie, bo **wierzę w dobrą wolę każdego rządu.** Może się rząd mylić, to rzecz ludzka, ale nikt nie uwierzy, że mógłby istnieć rząd, któryby nie chciał, żeby w Polsce było najnajlepiej.

Jest niewątpliwie bardzo źle. Na wsi nędza coraz okropniejsza. Jeżeli chcemy, by się poprawiło, musimy na jakiś czas zacisnąć zęby, zdobyć się na przetrwanie, a przedewszystkiem stanąć murem przy rządzie, któremu musi się **ułatwiać, a nie utrudniać przejście tej krzyżowej drogi,** na której końcu znajduje się zbawienie. *Andrzej Średniawski,* senator.

Organizujmy Związek Wiarusów!

Na łamach ostatnich kilku numerów „Piasta" poruszono bardzo piękną myśl zorganizowania „Związku Wiarusów".

Myśl sama w sobie piękna, zasługuje w całej pełni na uwagę. Obecne stosunki życiowe są tego rodzaju, że w pojedynkę żyć niepodobna. Dlatego ludzie, których wspólny interes łączy, tworzą różnego rodzaju organizacje, aby przy ich pomocy łatwiej osiągnąć zamierzone cele. Jakie znaczenie i wartość ma każda organizacja, tego udowadniać niepotrzeba.

Ileż to my, oficerowie i b. żołnierze, mamy wspólnych interesów; ile nie załatwionych spraw, pozostających jeszcze w związku z b. służbą wojskową, ilu z nas, chodząc w pojedynkę i nie zorganizowanych, tuła się jeszcze dziś bez pracy i zajęcia, nie mogąc go znaleźć bez pomocy drugich, czy też protekcji.

Aby tego wszystkiego uniknąć, zorganizujmy się w „Związek Wiarusów". Z takiej organizacji nietylko my będziemy mieć korzyść, ale i Ojczyzna, bo nietylko w czasie wojny staniemy z bronią w ręku w obronie jej granic, ale i w czasie pokoju pracować będziemy nad jej rozkwitem i rozwojem i nie dopuścimy, aby ktokolwiek śmiał się targnąć na jej całość i ustrój. Żadne męty społeczne i agitatorzy ościennych państw, a zwłaszcza bolszewji, nie ośmielą się przyjść do polskiej wsi, czy miasta, w którem będzie Koło „Związku Wiarusów".

Jestem pewny, że „Związek Wiarusów" przy dobrej woli wspaniale się rozwinie, że ma przyszłość przed sobą, a to tembardziej, że składać go będą, bez względu na stopień wojskowy, tak oficerowie, jak i szeregowi, a zwłaszcza, że t r z o n j e g o s t a n o w i ć b ę d ą s y n o w i e c h ł o p s c y, a więc warstwa, z której odrodzenie Polski przyszło, k t ó r e j r e p r e z e n t a n t j u ż p o r a z d r u g i w c h w i l i n i e b e z p i e c z e ń s t w a u j ą ł w s w o j e s t a l o w e d ł o n i e r z ą d y i k i e r u j e n a w ą p a ń s t w o w ą i, d a B ó g, t y m r a z e m t a k ż e d o p r o w a d z i P o l s k ę d o l e p s z e g o j u t r a i u c h r o n i p r z e d k a t a s t r o f ą f i n a n s o w ą i a n a r c h j ą.

Takiesame, lub podobne organizacje b. wojskowych istnieją już niemal we wszystkich ościennych

państwach. Posiada taką organizację nasza sojuszniczka Francja, a mianowicie „Związek Wojaków“, którego przedstawiciele przybędą do Krakowa z końcem grudnia b. r. celem zwiedzenia Polski i poznania tutejszych stosunków. — Posiadają je: Rumunja, Węgry, Hiszpanja, Niemcy i Bułgarja — w tej ostatniej organizacje byłych wojskowych odegrały w niedawnym czasie wybitną rolę polityczną. Jak zawsze, przodują — Niemcy. Nie mogąc na mocy postanowień traktatu wersalskiego utrzymywać wielkiej i stałej armji, posługują się mnóstwem organizacyj byłych wojskowych.

W Polsce istnieje również kilka takich organizacyj, a mianowicie: Związek Strzelecki, Związek Legjonistów, Hallerczyków, Dowborczyków i P. O. W. — wszystkie one jednak stanęły na gruncie partyjnym i wzajemnie się zwalczają. Niektóre z nich nawet niezbyt pochlebnie w ostatnich czasach zapisały się na karcie dziejów. Powstały też po skończeniu wojny wojewódzkie Związki oficerów rezerwy i wspaniale się rozwijają. Szkoda tylko, że ograniczają się do spraw wyłącznie oficerskich, a brak im szerokich mas byłych żołnierzy. Związki oficerów rezerwy są organizacjami bardzo żywotnemi i na nich należałoby „Związek Wiarusów“ oprzeć, względnie, organizując go, zlać z nimi w jedną całość. Z tej kombinacji obydwie strony odniosłyby niewątpliwie korzyść, bo z jednej strony „Związek Wiarusów“ oparłby się o pewną i już istniejącą podstawę organizacyjną, a z drugiej strony Związki oficerów rozszerzyłyby dotychczasowy zakres działania i zwiększyłyby swoją siłę, a temsamem znaczenie na zewnątrz.

Ale pocóż to wszystko — pomyśli niejeden z czytelników — na co ten „Związek Wiarusów“, co z niego mieć będziemy, jakiż jego cel?

Pozwolę sobie tedy w krótkości skreślić cele takiego Związku, jego sposoby działania i krótki rys organizacyjny. Co do korzyści z niego płynących, pozostawiam to do rozważenia czytelnikom.

Celem Związku powinno być: szerzenie w szerokich masach Wiarusów miłości ojczyzny, urabianie z każdego członka typu żołnierza-obywatela, świadomego swych praw i obowiązków, praca nad zabezpieczeniem i utrwalaniem oraz ochrona obecnego ustroju Rzeczypospolitej, ochrona praw członków, w szczególności wypływających z tytułu czynnej służby wojskowej, szerzenie wśród członków oświaty, a w szczególności wiedzy wojskowej, organizowanie zaspokojenia potrzeb materjalnych członków i ich rodzin, ze szczególnem uwzględnieniem samopomocy.

Jako środki do osiągnięcia tych celów mogą posłużyć: zakładanie i utrzymywanie biur i lokali towarzyskich, urządzanie odczytów, wykładów i pogadanek z wszelkiej dziedziny wiedzy, wydawanie broszur, czasopism, pośredniczenie w wyszukiwaniu pracy, popieranie postulatów członków u władz i innych instytucyj, organizowanie spółdzielni, sklepów, wytwórni oraz innych zrzeszeń o celach gospodarczych.

Co się tyczy samej organizacji, to winna się ona następująco przedstawiać: Na czele Związku stałby Centralny Zarząd Związku, wybrany przez walne zebranie z prezesem na czele, który swoją działalnością obejmowałby bądźto cały obszar Rzeczypospolitej, bądź mniejszy obszar, n. p. Małopolskę.

Centralnemu Zarządowi podlegałyby Powiatowe sekcje „Związku Wiarusów“ z Zarządem powiatowym na czele, wybieranym przez powiatowe zebranie Związku, przyczem pewna ilość miejsc w zarządzie byłaby zastrzeżona dla osób, mianowanych do Zarządu powiatowego przez Centralny Zarząd, a to celem zapewnienia jednolitej działalności Związku. Wreszcie w każdej gminie istniałoby gminne Koło Związku z kierownikiem na czele, mianowanym przez powiatowy zarząd Związku.

Tak sekcje powiatowe, jak i Koła gminne, działałyby w ramach statutu, przyjętego dla całego Związku.

Oto są ogólne zarysy organizacji Związku, jego cele i sposoby działania.

Szczegółowe opracowanie statutu należeć będzie do komitetu organizacyjnego, względnie Walnego Zebrania organizacyjnego.

A więc do pracy, Koledzy, towarzysze broni! — Stwórzmy potężny „Związek Wiarusów“ pod hasłem: Ojczyzna, honor i praca.

Dr Adolf Łukowiecki, por. rez.

Zarządy miast powiększają drożyznę.

Ludność miast umie tylko narzekać i w chłopach szukać winowajców drożyzny. Nie patrzy na to, co robią same miasta, jako takie, w kierunku aprowizacyjnym. W ostatnich miesiącach jesteśmy zaś świadkami, że nie kto inny, ale właśnie **same zarządy miast w zakomity sposób przyczyniają się do podrożenia najpotrzebniejszych artykułów spożywczych,** a to przez **pobieranie wygórowanych opłat targowych.** Skargi na te opłaty, a raczej na ich wysokość, bardzo często zaś na dowolność, otrzymujemy ze wszystkich niemal powiatów, zwłaszcza zaś z oświęcimskiego i bialskiego.

Nie wiadomo, na jakiej prawnej podstawie pobierane są opłaty targowe, skoro nie mają zatwierdzenia ze strony władz samorządowych i państwowych. Jeszcze bardziej trudno zrozumieć, na czem się wymiar tych opłat opiera, bo są one w jednym powiecie bardzo często różne. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów:

Żona naczelnika gminy Bielany, pow. Biała, Stefanja Gabryś, przywiozła na targ do Białej cetnar metryczny żyta i 2 cetnary metryczne ziemniaków. Zażądano od niej opłaty targowej w kwocie 100 tysięcy marek. Gabrysiowa zaczęła się targować i uzyskała tyle, że zapłaciła 50 tysięcy marek. W tymsamym dniu zapłacił Józef Raczkiewicz z Osieka od dwu cetnarów metr. ziemniaków 50 tysięcy marek. Od Franciszka Klęczara z Osieka zażądano tytułem opłaty za kurę 10 tysięcy marek. W ostatnich tygodniach opłaty te znacznie podwyższono.

Któż na tem cierpi? Nikt nie może wymagać od producenta, ażeby dopłacał do własnego produktu który sam sprzedaje. Jeśli więc magistrat tego czy owego miasta pobiera wygórowane opłaty targowe od produktów, przywożonych dla ludności tego miasta, to oczywiście **podraża tej ludności owe produkty, bo opłat tych nie może płacić producent, tylko konsument,**

Kto kupuje, ten płaci koszta tych opłat. To jest zupełnie zrozumiałe.

Zarządy miast tłómaczą się tem, że nie mają dochodów na pokrycie własnych wydatków. Zdaje się nam, **że jest rzeczą niewłaściwą pokrywanie tych wydatków przez podrażanie środków żywności.** Jeżeli zarządy miast nie mają funduszów na pokrywanie pensyj swoich urzędników, to **niechże** nareszcie **i miasta zaczną myśleć o oszczędnościach, o zmniejszeniu liczby swoich urzędników,** bo jeśli to robi państwo, to przedewszystkiem powinny to zrobić małe jednostki administracyjne. Nietylko państwowych urzędników jest w Polsce zadużo. Wiemy z doświadczenia, że magistraty, zwłaszcza w większych miastach, mają również nadmierną liczbę urzędników. Redukcja jest takimsamym nakazem dla zarządów miast, jak dla rządu w państwie. Byłoby pożądanem, aby ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zbadanie gospodarki samorządowej w miastach. Ulżyłoby to niewątpliwie ludności tych miast i państwu.

Sprawą tą zajęli się posłowie Piastowcy, a poseł Roman zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z odpowiednim pisemnym memorjałem.

O przyspieszenie uzdrowienia skarbu.

Wniosek Piastowców w sprawie podatku majątkowego.

Ustawa z dnia 11 sierpnia b. r. o podatku majątkowym ustala spłatę tego podatku na dłuższy okres czasu. Zawiera ona ponadto szereg przepisów, które płatnikom, nie lubiącym płacić, umożliwiają znaczną zwłokę w spłacie. Zarówno rozłożenie spłaty na zbyt długi okres czasu, jak umożliwienie wpłaty tego podatku listami zastawnemi i t. d., może mieć ten skutek, że do skarbu państwa wpłynie zamało pieniędzy, aby można było skarb rzeczywiście uzdrowić. Obecne, ciężkie położenie, nakazuje chwycić się energiczniejszych, radykalnych środków.

Z tego powodu Klub Piastowców, łącznie z klubem chrześcijańskiej demokracji, zgłosił w Sejmie dnia 23 listopada b. r. wniosek nagły, domagający się uchwalenia **noweli do ustawy o podatku majątkowym.** Nowela zmierza do tego, **ażeby minister skarbu** z tytułu podatku majątkowego, który ma przynieść jeden miljard franków złotych, **otrzymał już do końca lutego 1924 r.** jedną czwartą całej tej kwoty, czyli **250 miljonów franków złotych.**

Istotna treść proponowanej noweli do ustawy z 11 sierpnia 193 r. obejmuje: 1) **skrócenie czasu płacenia** podatku majątkowego **do lat dwóch;** 2) zarządzenie, by **eksporterzy,** wywożący produkty polskie za granicę, **spłacili podatek majątkowy w walucie pełnowartościowej,** a więc złotej, zaś **Spółki akcyjne** albo **gotówką, albo swojemi własnemi akcjami;** 3) **zniesienie wszelkich ulg,** które w okresie uzdrawiania skarbu nie powinny mieć miejsca.

Wniosek ten, bardzo słuszny, jest jeszcze jednym dowodem, jak większość sejmowa konsekwentnie zmierza do jak najprędszego uzdrowienia skarbu.

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

O potanienie towarów potrzebnych na wsi.

Kilkakrotnie już czytelnicy nasi w artykułach i listach, pisanych do redakcji, zwracali uwagę na wyjątkowe w dziedzinie gospodarczej zjawisko, którego świadkami jesteśmy dziś w Polsce, mianowicie na to, że ceny środków żywności, ceny tego wszystkiego, co wytwarza wieś, są nieproporcjonalnie niższe od cen wszystkiego, czego wieś potrzebuje z miasta, a więc od cen produktów przemysłowych.

Podstawą gospodarstwa społecznego jest, że o cenach wszystkiego decydują ceny zboża. Gdy chleb jest tani, tanie jest wszystko. Tymczasem w Polsce tę podstawową zasadę nauki gospodarstwa społecznego postawiono na głowie. U nas cena zboża jest wciąż jeszcze daleko niższa od równi złotej, natomiast wszystko to, czego rolnicy potrzebują, dawno już osiągnęło w cenach równię złotą, a w wielu wypadkach ją przeszło. Wystarczy drobny przykład: za cetnar żyta miało się przed wojną, a więc w walucie złotej, tyle pieniędzy, że mogło się kupić buty i koszulę; dziś na same buty trzeba sprzedać kilka cetnarów żyta. Przyczyna prosta: **cena żyta nie doszła nawet do połowy wartości złotej,** podczas gdy **cena butów i bielizny przekroczyła już dawno równię złota.**

Te z gruntu dzikie stosunki trwają już od lat czterech. Wynikiem ich jest **niesłychane zubożenie wsi.** — Ludność rolnicza zeszła na dziady, tak, że mimo najwydatniejszych prac, mimo odmawiania sobie wszystkiego, nie może dzisiaj zaopatrzyć się ani w odzież, ani w opał na zimę.

Taksamo, jak wytwory fabryczne, przemysłowe, **podrożały niesłychanie** środki pierwszej potrzeby, **sól, cukier i nafta,** bez których ludność wiejska obejść się nie może.

Do rolników, wogóle do rolnictwa, odnoszono się w Polsce stale z uprzedzeniem, z niechęcią, a nawet wrogo. — Stosowano do rolników ustawy wyjątkowe; dość wspomnieć sekwestr. Dotąd jeszcze zamyka się granice przed wywozem produktów rolnych. Skoro ludność rolnicza otoczona jest nicomal stale prawami wyjątkowemi, jest rzeczą godziwą, by również **wyjątkowemi środkami ratować tę ludność przed ostateczną nędzą.**

Sprawę tę poruszył w Sejmie poseł Narcyz Potoczek, który imieniem Klubu Piastowców, wniósł dnia 20 listopada wniosek nagły, umotywowany argumentami, któreśmy wyżej przytoczyli, a domagający się wydania energicznych zarządzeń, celem obniżenia cen tych przedmiotów, których ludność rolnicza potrzebuje. Wniosek posła Potoczka wzywa rząd: 1) **aby najuboższej ludności dostarczył** za pośrednictwem organizacyj rolników (w miastach magistratów), **odzieży, obuwia, soli, nafty, węgla i drzewa po tańszych cenach;** 2) ażeby obniżył, albo nawet na jakiś czas zupełnie **zniósł cła,** jakiemi dotąd obłożone są **towary odzieżowe i obuwie,** przywożone do Polski z zagranicy, bo tylko w ten sposób zmusi się **przemysłowców i kupców** do obniżenia cen, wyśrubowanych często ponad równię złota; 3) ażeby na jakiś **czas zamknął zupełnie**

granicę dla wywozu materjałów odzieżowych i bieliźnianych, gotowej odzieży i bielizny oraz skór i obuwia.

Wniosek posła Potoczka ujmuje tę najbardziej dziś piekącą bolączkę ze stanowiska praktycznego. Nie wątpimy, że Sejm za wnioskiem tym się oświadczy, a wówczas rząd będzie nareszcie mógł dobrać się do przemysłowców i kupców i zmusić ich do potanienia cen.

Należności dla gmin za ściąganie podatków.

W poprzednim numerze poruszyliśmy sprawę wynagrodzenia zarządów gminnych za ściąganie podatków. Na podstawie przepisów, urzędy gminne mają otrzymywać za czynności przy ściąganiu podatków wynagrodzenie w wysokości do 3% od ściągniętej sumy podatku. Należytości tych władze skarbowe naogół nie wypłacają. Wskutek zabiegów posłów Piastowców, pp. Romana i Bednarczyka, którzy tą sprawą w ministerstwie się zajęli, wydało ministerstwo skarbu do Izby skarbowej w Krakowie zarządzenie, upoważniające Izbę skarbową, aby zarządom gmin w tych powiatach, w których wspomniane należytości nie zostały wypłacone, a zwłaszcza w powiatach wadowickim, nowotarskim i nowosądeckim, wypłaciła wynagrodzenie za ściągnięcie podatków wedle zasad, ustalonych w reskrypcie z 21 października b. r. L. 1438/23. W ten sposób, dzięki posłom Piastowcom, sprawa ta załatwioną została pomyślnie.

By ludzie nie ginęli z zimna!

Z powodu niedołęstwa, a często złej woli władz I. instancji, przedewszystkiem starostów, pomimo dobrych zarządzeń rządu, ludność, szczególnie na wsiach, znalazła się w obliczu zimy bez środków opałowych. Wiadomości, nadchodzące z różnych stron kraju, tak do naszej redakcji, jak do Klubu Piastowców, stwierdzają, że **ludność wiejska nie ma drzewa na opał,** a ponadto **nie może go nabyć,** bo zarówno prywatni właściciele lasów, jak i zarządy państwowe, zamknęły lasy. Wprawdzie w ostatnich tygodniach ministerstwo rolnictwa wydało zarządzenie, że nadleśnictwa mają ludności sprzedawać drzewo opałowe wprost, jednakże to zarządzenie, jak dotąd, istnieje tylko na papierze. A tu zima za pasem, mrozy się już zaczęły, w chałupach zaś wiejskich zimno, bo rzadko który chłop zdołał się wystarać o drzewo opałowe lub węgiel.

Klub posłów Piastowców, zdając sobie sprawę z tego groźnego stanu, zgłosił w Sejmie dnia 20 listopada b. r. wniosek nagły, w którym domaga się od rządu, by: 1) **zaopatrzył ludność wiejską** w powiatach pozbawionych lasów **we węgiel po zniżonych cenach,** a to przez zwolnienie tego węgla od opłat na rzecz państwa; 2) **by najuboższą ludność wiejską zaopatrzył w drzewo opałowe z lasów państwowych** po cenie własnych kosztów.

Należy stwierdzić, że gdyby nie niedołęstwo przeważnej części starostów, to już na podstawie obowiązujących zarządzeń, najuboższa ludność byłaby była zaopatrzona w opał jeszcze przed zimą. Może poruszenie tej sprawy w Sejmie teraz, gdy już nastały mrozy, gdy ludność wiejska zaczyna już tracić resztki cierpliwości, wpłynie nareszcie na odpowiednie czynniki, by się zabrały do roboty i nie dopuściły do tego, by w Polsce, w państwie, mającem takie olbrzymie lasy i takie bogate pokłady węgla, ludzie ginęli w zimie z zimna.

Bolączki.

Dziwne praktyki przy nadawaniu trafik na terenie Izby skarbowej lwowskiej były przedmiotem interpelacji, którą na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wniósł imieniem klubu Piastowców pos. Malik. Praktyki te ilustruje znakomicie przytoczony przez pos. Malika przykład: W gminie Tołszczów, w powiecie lwowskim, były przed wojną dwie trafiki. Jednę miał ukrainiec, który po ruchawce ukraińskiej w roku 1919 zrzekł się koncesji, drugą miała żydówka, Reizla Roth. O koncesję po owym ukraińcu podało się z początkiem roku 1920 Kółko rolnicze w Tołszczowie W tymsamym czasie wniosła podanie o ponowną koncesję p. Reizla Roth. Podanie p. Reizli zostało załatwione jakby odwrotną pocztą, bo ona ani na chwilę handlu tytoniem nie przerwała. W sprawie podania Kółka rolniczego było zaś mnóstwo badań, dochodzeń, śledztw, które trwały przeszło rok, aż wreszcie oświadczono, że za kilka dni Kółko koncesję dostanie. Od tego oświadczenia mija trzeci rok, a koncesji jak niema, tak niema! Wszelkie poruszania tej sprawy w Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie nie odnoszą skutku. Wtajemniczeni opowiadają, że Kółko może jeszcze kilka lat czekać na koncesję, jeżeli nie da... łapówki. Należy wnosić, że wobec poruszenia tej sprawy w Sejmie przez pos. Malika Kółko rolnicze w Tołszczowie po trzech latach zabiegów koncesję na trafikę nareszcie — bez łapówki — dostanie.

Bezkarność nadużyć. Inspektor drogowy, Paweł Talaga, w Kamionce Strumiłowej gospodarował dobrem publicznem w ten sposób, że wywołał powszechne oburzenie. Przeprowadzona u niego rewizja wykazała, że przywłaszczył on sobie rzeczy, stanowiące dobro publiczne. Wskutek wyniku rewizji policja oddała sprawę do sądu. Upłynęło od tego czasu trzy miesiące, a śledztwo dotąd się nie zaczęło. Jest powszechną tajemnicą, że sprawa nie mogła się posunąć naprzód, bo śledztwo to ma prowadzić osobisty przyjaciel Talagi. W sprawie tej wniósł pos. Poznański dnia 23 listopada b. r. w Sejmie zapytanie do ministra sprawiedliwości, domagając się, by do Kamionki delegowano specjalnego sędziego, któryby raz nareszcie śledztwo przeprowadził i winnego do odpowiedzialności pociągnął.

Jak nie mają znikać lasy! Wskutek poruszenia w Sejmie przez posłów Piastowców skandalicznej gospodarki leśnej, prowadzonej przez Spółkę „Foresta" i Spółkę „Brody", starostwo w Brodach zakazało wyrębu w lasach brodzkich na lat 10. Obie Spółki wniosły rekurs do województwa. Jednakże komisja ministerjalna, która stan sprawy zbadała na miejscu, orzekła, że lasy brodzkie są wyniszczone i zupełnie źle zagospodarowane. Sprawozdanie tej komisji skłoniło ministra rolnictwa do wydania specjalnego okólnika, w którym poleca starostwu w Brodach zwracać pilną uwagę na ochronę lasów brodzkich. Tymczasem — co się dzieje? Z powodu wniesienia rekursu przez wspomniane Spółki, na-

...zelnik wydziału rolniczego w województwie tarnopolskiem, p. **Mazurek**, zniósł orzeczenie starostwa w Brodach i pozwolił owym Spółkom na nowo prowadzić wyręby. Stan lasów brodzkich jest tego rodzaju, że gdy wyręby dalej będą prowadzone, to lasy te niezadługo wogóle znikną. Jakżeż nie mają zniknąć, gdy urzędnicy wojewódzcy lekceważą i opinję komisji ministerjalnej i okólnik ministra, mający na celu ochronę tych lasów! Sprawę tę poruszył w Sejmie dnia 23 listopada pos. **Poznański** imieniem Klubu Piastowców. Domagał on się zawieszenia w urzędowaniu p. Mazurka.

Tragedja szkolnictwa.

Czy szkoły nasze mają być w zimie zamknięte?

W poprzednich latach podnoszono w prasie wielokrotnie narzekania, że szkolnictwo upada, bo wielka ilość szkół z powodu braku opału była w zimie zamknięta. Trzeba stwierdzić z bólem serca, że **w bieżącym roku szkolnym większość szkół**, zarówno na wsiach, jak i w miastach, **będzie** na dłuższy lub krótszy czas **zamknięta**, bo... szkoły nie mają zabezpieczonego na zimę opału.

Jakie to ma znaczenie ujemne dla całego życia narodowego, o tem szkoda pisać. To rozumieją wszyscy. Ręce tylko można załamywać z rozpaczy, na widok bezradności, niedołęstwa, a często wręcz złej woli tych, którzy katastrofie tej mogliby i powinni byli zapobiec, a nie zapobiegli.

Istnieje ustawa, na podstawie której najuboższa ludność, a przedewszystkiem szkoły, mogły być zaopatrzone w opał. Jest to ustawa z 28 lutego 1919 r., pierwsza wogóle ustawa, jaką Sejm konstytucyjny uchwalił. Istnieją rozporządzenia poszczególnych ministerstw, wydanych jeszcze w lecie głównie na żądanie prez. Witosa, na podstawie których **starostowie powinni byli zaopatrzyć szkoły w opał.** Niestety, starostwa rozporządzeń tych naogół... nie wykonały.

Są ludzie, którzy posiadają olbrzymie lasy. Oni wiedzą, czem jest oświata i jakie straszliwie ujemne skutki wydać musi na dziesiątki lat zamknięcie szkół przez kilka miesięcy w jednym roku. A jednak panowie obszarnicy, **właściciele lasów woleli sprzedać drzewo na pasek żydom, ale szkołom go nie dali**, nie sprzedali.

Tę bolączkę, o doniosłości tak państwowej, jak narodowej, poruszył w Sejmie dnia 18 listopada b. r. poseł **Malik** imieniem Klubu Piastowców. Sprawą będzie się musiał zająć znowu rząd, na który w Polsce wszystko się zwala. To, co powinny były wykonać władze I. instancji, musi znowu zajmować czas Sejmowi i rządowi. Czyż nie dożyjemy tego, by władze I. i II. instancji spełniały swoje obowiązki? Doprawdy, pojąć nie można, co się stało, co się dzieje, czy paraliż woli ogarnął pewnych funkcjonarjuszy państwa?

Tragedja, zagrażająca wszystkim dzieciom polskim w wieku szkolnym, oprzytomni może nareszcie i władze I. instancji i skłoni ich do wypełnienia zarządzeń, które zapewniały szkołom opał na zimę, ale, niestety, nie zostały — wykonane.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ważne wiadomości.

O tanią sól.

Naczelnikom gmin pod uwagę.

Na posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej dnia 22 listopada b. r., uchwalony został, postawiony przezemnie w sprawie zakupna soli wniosek tej treści, że **gminy mogą zakupywać sól** dla swoich mieszkańców **i pobierać ją wprost ze żupy, t. j. z kopalni.** Nie ulega wątpliwości, że pełny Sejm wniosek ten zatwierdzi. Uważam tedy za obowiązek zawiadomić o tem urzędy gminne w Polsce i podać, w jaki sposób gminy mają się o tę sól starać.

Porozumiałem się w tej sprawie z ministerstwem skarbu, gdzie ustaliliśmy następujący sposób postępowania:

Gmina ma **wnieść podanie do ministerstwa skarbu, Wydział solny**, Warszawa, ul. Rymarska, **o przydzielenie** jej **z żupy**, czy to w Wieliczce, czy w Bochni, czy z jakiejkolwiek innej, **takiej a takiej ilości soli miesięcznie.** Trzeba zaznaczyć w podaniu, czy się tę sól będzie odstawiać ze żupy drogą kołową, czy kolejową. **Pieniądze wpłacać można czekiem P. K. O. na każdej poczcie.** Sól wydawana będzie w workach. Która gmina sama worków dostarczy, otrzyma sól w tych workach; o ile ich nie ma, będzie ją mogła nabyć w żupie.

Po ostatniem podniesieniu ceny **kilo soli kosztuje w żupie 30.000 mkp.** Wobec cen, jakie pobierają pośrednicy, uważam, że postaranie się przez gminy o sól w tej cenie, będzie dla biednej ludności dużą ulgą. Gdy się doliczy koszta przewozu koleją i przywozu do gminy, cena ta wzrośnie, jednakowoż i wtedy będzie ona o jedną trzecią niższa, będzie więc sól o jedną trzecią tańsza, niż jest dzisiaj.

Podania zarządów gminnych o sól wysyłać można albo wprost do ministerstwa skarbu, pod podanym wyżej adresem, albo na ręce posłów. Gotów jestem sam podjąć się załatwienia jak najprędzej wszystkich podań tego rodzaju, nadesłanych na moje ręce.

Zdaje mi się, że ze względu na zbyt wyśrubowane ceny soli przez pośredników, **jest obowiązkiem wójtów zająć się jak najrychlej tą sprawą**, bo przyjdzie się przez to z dużą pomocą najbiedniejszej ludności. W ten sposób zapobiegnie się też brakowi soli, który niejednokrotnie daje się na wsi odczuwać, gdyż pośrednicy ukrywają towar, spekulując na zwyżkę cen.

Wieś, w której jest dzielny wójt, powinna w najbliższym czasie mieć soli poddostatkiem i mieć tę sól tanią.

Walenty Toczek, poseł.

Rocznik 1902.

Poborowi z rocznika 1902 **powołani zostali do wojska na dzień 3 grudnia** b. r. W dniu tym rozpoczynają oni zwyczajną służbę.

Zasiłki dla rezerwistów.

Rodziny rezerwistów rocznika 1895 i 1898 nie otrzymały dotychczas zasiłków rządowych. Wskutek spadku wartości pieniędzy, Rada ministrów postanowiła podwyższyć te zasiłki. Przeciętnie żona rezerwisty otrzymać ma 60 tysięcy, żona z jednem dzieckiem 70 tysięcy, z dwojgiem dzieci 80 tysięcy marek dziennie.

Odszkodowanie rezerwistów za zużycie ubrań.

Z powodu braku zapasów mundurowych w magazynach wojskowych, rezerwiści, powoływani na ćwiczenia, pozostają przez czas ćwiczeń we własnych ubraniach. Władze wojskowe ustaliły obecnie wysokość odszkodowań za używanie własnych ubrań podczas ćwiczeń. Odszkodowanie to jest następujące:

Za dzienne zużycie płaszcza 8.047 mkp.;
Za dzienne zużycie bluzki 12.200 mkp.;
Za dzienne zużycie spodni 15.207 mkp.:
Za dzienne zużycie trzewików 6.670 mkp.;
Za dzienne zużycie koszuli 4.250 mkp.;
Za dzienne zużycie kalesonów 3.366 mkp.

Uprawa tytoniu.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło już Izby skarbowe, **że uprawa tytoniu na własny użytek jest od roku 1924 bezwzględnie zakazaną.** Przyczyną zakazu jest fakt, że dochody skarbu państwa z monopolu tytoniowego były wskutek uprawiania tytoniu przez ludność na własny użytek znacznie mniejsze, niż się spodziewano, oraz fakt, że ludzie, uprawiający sami tytoń, przez palenie go bez odpowiedniego spreparowania, ponosili ciężką szkodę na zdrowiu. **Tytoń wolno będzie uprawiać tylko dla rządu.** Hodowla tytoniu dla tego celu będzie przez rząd popierana.

Dział rolniczy.

Małopolski Sejm rolniczy w Przemyślu.

Rada ogólna Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbyła się dnia 24 listopada w Przemyślu, w sali tamtejszego „Sokoła". Na Radę przybyło wielu senatorów i posłów z Klubu „Piasta" i Katol.-Ludowego, delegaci powiatów w liczbie z górą 150 oraz liczni goście, między którymi wymienić należy: ks. biskupa Pelczara, który Zjazdowi udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa, nadzwyczajnego komisarza dla walki z drożyzną, dra A. Bajdę, reprezentantów wszystkich województw Małopolski, kuratorjów, organizacyj rolniczych, Uniwersytetu Jagiellońskiego, T. S. L., organizacyj rolniczo-handlowych, Centralnej Kasy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych i t. d. Telegramy z życzeniami nadesłali między innymi: premier W. Witos, min. dr Kiernik, były długoletni prezes T. K. R. Cielecki.

Obrady zagaił wiceprezes prof. A. Jura przemówieniem, w którem złożył hołd poległym w walkach ulicznych w Krakowie żołnierzom polskim, czego zebrani wysłuchali stojąc, oraz zaznaczył z naciskiem, że rolnicy polscy są i pozostaną zawsze ostoją prawa i obowiązku w państwie, co zebrani przyjęli burzliwemi oklaskami.

Po skończonem, przeszło 5 kwadransy trwającem, a przerywanem często oklaskami, sprawozdaniu z działalności Towarzystwa, którego krótkie wyjątki drukowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta", a które zostało przedłożone przez wiceprezesa A. Jurę nastąpiła żywa, czasami namiętna dyskusja nad działalnością Towarzystwa i sprawami najbardziej ogół rolniczy obchodzącemi.

Między innymi przemawiali posłowie: Br. Malik, dr Matakiewicz, A. Pluta, nadto ks. Owoc, ks. Nagórzański, dr Deskur, ks. Bulichowski i inni.

Dyskusja stała na wysokim, rzeczowym poziomie; jedynie niejaki Tepper swoją napastliwą i niesłuszną krytyką, a zwłaszcza atakiem na premjera Witosa, usiłował zamącić poważny tok obrad.

Zebrani udzielili zarządowi Towarzystwa absolutorjum z rachunków i przyjęli z uznaniem sprawozdanie z działalności, a wiceprezesowi Jurze uchwalono specjalne uznanie i podziękowanie za pracę około rozwoju Towarzystwa.

Na wniosek posła Br. Malika uchwalono premjerowi W. Witosowi cześć i uznanie za stałą obronę interesów drobnych rolników oraz życzenie, by szczęśliwie kierował rządem dla dobra narodu i wyprowadził Polskę z obecnego przesilenia gospodarczego.

Następnie senator dr Jul. Nowak wygłosił referat o obecnym stanie rolnictwa w Polsce. Referent wykazał, że wadliwa polityka dotychczasowych rządów wobec rolnictwa doprowadziła do kryzysu rolniczego, zagrażającego ruiną wsi i podkopaniem fundamentów państwa.

W nader ożywionej dyskusji zabierali głos: posłowie Br. Malik, Pawłowski, Jedynak oraz dr Staśko, ks. Barg i inni. Uchwalono rezolucję, żądające zmiany **polityki agrarnej w kierunku zniesienia ograniczeń handlu produktami rolnemi, przyznania kredytu dla rolnictwa, realizacji reformy rolnej, zapewnienia ludności małorolnej opału i t. p.**

Wkońcu wybrano p. Uklejęa do Zarządu Głównego i uchwalono podniesienie wkładki członkowskiej, poczem o godzinie 8-ej wieczorem obrady zamknięto.

W nader licznem zebraniu wzięli udział delegaci z całej Małopolski, co wskazuje na żywe zainteresowanie się rolników losem własnej organizacji, przedłożone zaś sprawozdanie dowodzi wielkiej żywotności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, to też żałować wypada, że wysiłki Towarzystwa nie znajdują należytego poparcia u rządu, który przez skąpe wydzielanie zasiłków na prace rolnicze, utrudnia podniesienie poziomu naszego zniszczonego wojną rolnictwa.

Kronika rolnicza.

Ceny zboża. W ubiegłym tygodniu płacono przeciętnie za 100 kg: żyto 5 miljonów, pszenica 7 i pół miljona, jęczmień 5 miljonów, owies 4 i pół miljona, ziemniaki 1 mil

Ceny bydła. W ubiegłym tygodniu płacono przeciętnie za 100 kg żywej wagi: bydło rogate I klasy 17 i pół miljona, II klasy 15 miljonów, III klasy 12 miljonów. Cielęta I klasy 22 miljony, II klasy 18 miljonów. Świnie I-ej klasy 30 miljonów, II klasy 27 miljonów, III klasy 24 miljony. Za parę prosiąt sześć- do ośmio- tygodniowych płacono 5 i pół miljona, dziewięciotygodniowych 7 i pół miljona.

Publiczna roczna szkoła rolnicza w Dobryszycach, woj. łódzkie, przyjmuje uczniów na rok szkolny 1924, który rozpocznie się 15 stycznia. Kandydaci winni przesłać podanie wraz z odpisem metryki najpóźniej do dnia 10-go stycznia. Za całkowite utrzymanie w szkole płaci się 100 kg

żyta, lub równoważnik w gotówce. Podania przesyłać pod adresem: p. Radomsko, skr. p. L. 35. Szkoła rolnicza.

Komitet Wszechpolskiej wystawy drobiu w Poznaniu przypomina hodowcom, iż deklaracje na udział w wystawie przyjmowane będą tylko do 14 grudnia r. b.

„Kury Wyandotty". Pod tym tytułem wyszła z druku znakomita broszura, napisana przez znanego autora prac z zakresu hodowli drobiu, p. M. Trybulskiego. Autor opisuje wzorzec, pochodzenie i odmiany kur cennej rasy „Wyandott". Broszurkę wydał Centralny komitet hodowli drobiu w Polsce, Warszawa, Kopernika 30.

„Przemysłowa hodowla gołębi" — zasady nowoczesnej hodowli gołębi opasowych. Pod tym tytułem wyszło pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nakładem Centralnego komitetu hodowli drobiu. Książkę tę napisał prezes warszawskiego Tow. hod. gołębi rasowych i pocztowych M. Trybulski. Autor w pracy swej porusza niezwykle ciekawą, a jeszcze u nas mało znaną dziedzinę hodowli gołębi opasowych, która zagranicą już od szeregu lat stanowi poważną gałąź dochodową w gospodarstwie narodowem.

Zebranie plantatorów cykorji odbyło się 16 listopada b. r. w Krakowie. — Postanowiono na niem założyć stowarzyszenie dla obrony interesów plantatorów, a zwłaszcza ustalenia ceny za cykorję i warunków kontraktu uprawy. Wybrany komitet organizacyjny zaprasza wszystkich uprawiających cykorję na walne zebranie organizacyjne, które odbędzie się dnia 11-go grudnia b. r. we wtorek o godzinie 11-tej przedpołudniem w sali Związku Ziemian w Krakowie, ul. św. Jana L. 5, II piętro. Koniecznem jest, by wszyscy plantatorzy, nawet najmniejsi, na to zebranie przybyli i przystąpili na członków stowarzyszenia. — Komitet organizacyjny składa się z pp.: Stanisława Konopki, Wincentego Hyli, Kazimierza Dąmbskiego, Bolesława hr. Miączyńskiego i dra Zdzisława Chmielewskiego.

Szkoła rolnicza żeńska w Teodorówce pow. biłgorajskiego rozpoczyna kurs 11-miesięczny dnia 15 stycznia 1924 r. Do szkoły mogą być przyjęte dziewczęta, które wykażą wiadomości z zakresu czterech oddziałów szkoły powszechnej oraz złożą świadectwo moralności, świadectwo lekarskie, metrykę urodzenia oraz zobowiązanie rodziców iż miesięcznie będą niszczały opłatę za utrzymanie w szkole w wysokości jednego metra żyta. Podania można składać do dnia 10 grudnia b. r. do kancelarji szkoły rolniczej żeńskiej w Biłgoraju, folwark Teodorówka. Zarząd szkoły udziela też wszelkich wyjaśnień.

Służba folwarczna. Inspektorat pracy w Krakowie nadsyła nam następujące pismo: Z powodu częstych zażaleń ze strony robotników rolnych, że na terenie województwa krakowskiego pracodawcy zwalniają masowo robotników, pomijając obowiązujące orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ustalające między innemi termin rozwiązania stosunku służbowego na dzień 31 marca 1924 r., podaje się niniejszem do wiadomości, że w myśl art. 7 orzeczenia wymienionej komisji, ogłoszonego w dziale urzędowym „Monitora Polskiego" z 29 sierpnia b. r. Nr 195, w województwie krakowskiem rok służbowy na folwarkach, mających nie mniej niż 40 morgów obszaru, kończy się dnia 31 marca 1924, a samowolne wydalanie ordynarjuszy (fornali, parobków, luzaków, stróżów, pastuchów, karbowych, polowych, stałych rzemieślników i dziewek stajennych) przed tym terminem jest niedopuszczalne. Może ono nastąpić tylko na zasadzie orzeczenia komisji rozjemczej lub też wyroku sądowego.

Z polityki wewnętrznej.

Zabiegi lewicy, aby obalić rząd Witosa. — Idzie lewicowcom o teki. — Dlaczego lewica woła o rząd koalicyjny. — Cała praca lewicy, to szkodzenie rządowi i państwu. — Przed wprowadzeniem złotego pieniądza. — Walka rządu z lichwą.

Stronnictwa lewicowe usiłowały obalić rząd Witosa, rząd, oparty na polskiej większości, naprzód niesłychanemi obelgami i atakami w prasie i na wiecach, następnie zapomocą strajków. I jedno i drugie się nie udało. Socjaliści, którzy zorganizowali w Krakowie zamach stanu, doprowadziwszy do tego, że uzbrojone przez nich szumowiny, wymordowały polskich żołnierzy, chłopskich synów, „Wyzwoleńcy", którzy się z socjalistami w pełni zsolidaryzowali, przekonali się, że tą drogą rządu obalić nie mogą. Rozpoczęli więc ataki na poszczególnych ministrów, azeby rozbić rządową większość. Usiłowali obalić min. Kiernika za to, że on żelazną ręką utrzymał ład i porządek w państwie, popakował do kryminału bolszewickich agitatorów, uniemożliwił strajk generalny. Sejm większością wyraził drowi Kiernikowi zaufanie. Rzucili się więc na ministra skarbu, Kucharskiego i rozpętali przeciw niemu walkę prasową tego rodzaju, że ona już nie min. Kucharskiemu, ale samemu państwu, szkodziła. Już, już zdawało się, że obalą min. Kucharskiego, a temsamem rozwalą większość, gdyż wiedzieli, że stronnictwo, które p. Kucharskiego wysłało na ministra skarbu, nie pozwoli go wycofać. Nie udało się jednak.

Gdy więc to wszystko zawiodło, zaczęła się nowa awantura, tym razem tylko w prasie lewicowej. — Prasa ta od kilkunastu dni pisze ciągle, że „rząd Witosa stoi przed upadkiem", że jedynym ratunkiem jest utworzenie rządu ze wszystkich stronnictw, t. zw. „rządu koalicyjnego".

Samo to, że lewicowcy tak wydymają sprawę utworzenia rządu koalicyjnego, jest niesłychanie znamienne. Jakto, więc pp. lewicowcy gotowiby byli zasiąść w rządzie z tymisamymi ludźmi, którzy tam są dziś, a których oni za największych szkodników państwa okrzyczeli? Gdzież zasady lewicowe? Tu **nie chodzi** jednak **o zasady, ale o posady.** Ani p. **Thugutt, ani p. Dąbski nie mogą wytrzymać bez ministerjalnych godności** i radziby jak najprędzej zasiąść na ministerjalnych fotelach. Radziby tembardziej, że sami doskonale wiedzą, iż rząd obecny posunął sprawę uzdrowienia skarbu daleko naprzód, że nie będziemy już długo czekać na nowy, wartościowy pieniądz, że po wprowadzeniu go, zniknąć musi drożyzna, nastaną normalne stosunki, że więc ludzie nareszcie będą mogli odetchnąć i będą błogosławić rząd, który państwo i naród z bagna wyprowadził. Tego się pp. lewicowcy boją. I dlatego radziby wejść teraz do rządu, który tak zaciekle zwalczali. Wiedzą oni, że gdy rząd obecny doprowadzi swoje dzieło do skutku, to oni zostaną zmieceni z widowni politycznej, bo naród przypomni im wtedy, że naprawa stosunków mogła była nastąpić wcześniej, gdyby nie trudności, jakie oni właśnie na każdym kroku rządowi Witosa robili.

O rządzie koalicyjnym w tej chwili **nie może być mowy.** Państwo potrzebuje w rządzie ludzi, którzy umieją nie krzyczeć, ale pracować. A coby do rządu wnio-

sia lewica? Pusty krzyk, wrzask i polowanie na popularność wtedy, kiedy od społeczeństwa rząd musi żądać ciężkich ofiar. Nie było na świecie wypadku, żeby lewica uratowała finanse państwa. Dopóki Austrją rządzili lewicowcy, dopóty państewko to zwalało się w przepaść. Przyszły stronnictwa umiarkowane i po jednym roku ich rządów Austrja stała się państwem, które utworzyło sobie stałą walutę i dziś ma już stosunki normalne.

Raz po razu prasa lewicowa uderza w rząd Witosa za prace, które mają na celu tylko i jedynie ratowanie skarbu. Z jednej strony prasa ta wrzeszczy, że jest drożyzna, że marka spada, ale gdy rząd Witosa sprzeda n. p. zagranicznym przemysłowcom wyrąb drzewa w puszczy Białowieskiej, ażeby dostać większą ilość złotej waluty i móc przestać drukować marki, a temsamem ustalić kurs tej marki, to tasama prasa ryczy, że „rząd Witosa wysprzedaje Polskę". Oczywiście tego rodzaju głosy prasy nie ułatwiają rządowi dokonania dzieła, dzisiaj koniecznego.

Wyjechał z Polski p. Young, znakomity angielski finasista, który jest doradcą polskiego rządu w sprawach finansowych. Prasa lewicowa zaraz po jego przyjeździe, rzuciła się na rząd Witosa, że takiego doradcę sprowadził, bo to niby ubliżało narodowi. P. Young przed kilku dniami wyjechał, bo jest jednym z przywódców angielskiej partji liberalnej i ta partja wezwała go do powrotu, gdyż w Anglji odbyć się mają niezadługo wybory, więc p. Young jest tam potrzebny. Prasa lewicowa uderzyła teraz na rząd Witosa, że „uniemożliwił pobyt p. Young'owi", że „na tem państwo polskie straci". Taka to jest metoda „pracy" lewicowej.

Minister Szeptycki podał się był z początkiem listopada do dymisji dlatego, że budżet wojskowy został w budżecie państwa bardzo znacznie ścięty. — Musiał być ścięty, bo inaczej nie mielibyśmy równowagi w budżecie. Min. Szeptycki postąpił według zwyczajów parlamentarnych; zrezygnował z godności ministra, aby zaznaczyć swój protest przeciw obcięciu budżetu wojskowego, ale zgodził się zostać w rządzie jako kierownik ministerstwa. Prasa lewicowa, która uderzyła silnie na jen. Szeptyckiego, gdy on objął ministerstwo, teraz uderza na prez. Witosa, że spowodował jego dymisję, co więcej, że ją „zataił", choć o zatajeniu nie było wcale mowy.

Oto macie, szanowni czytelnicy, przykłady, jak pracuje lewica. Nie umie ona nic więcej, tylko przeszkadzać rządowi w pracy.

Tymczasem rząd nie ustaje w robocie nad uzdrowieniem skarbu. Min. Kucharski przedłożył swój plan pracy utworzonej niedawno Radzie finansowej, do której weszli przedstawiciele stronnictw większości, a mianowicie senator ks. Adamski, były minister poseł Michalski, były wiceminister poseł Byrka oraz poseł Zdziechowski. — Zastępcami ich są: poseł Kwiatkowski, znany finansista senator Szarski, senator Średniawski i senator Zdanowski. Rada finansowa plan Kucharskiego zatwierdziła. Widocznie plan ten jest dobry. Że zatwierdzenie planu wzmocniło stanowisko min. Kucharskiego, to jasne. Prasa lewicowa jednak krzyczy teraz, że „min. Kucharski będzie musiał ustąpić" i że dymisję jego tylko „odwleczono". Takie głosy prasy osłabiają stanowisko ministra wobec zagranicy. Zdaje się, że lewicy tylko o to chodzi, chociaż w obecnych warunkach mścić się to musi na całem państwie.

Przygotowania **do wprowadzenia złotego pieniądza** są w pełnym toku. Monety kruszcowe już się bije. W styczniu uruchomiona będzie mennica państwowa w Warszawie. Kiedy złoty polski zostanie wprowadzony, tego dziś określić nie można, a nawet nie wolno, bo waluciarze z pewnością by to wykorzystali dla swoich celów. Rząd stara się, i to ze skutkiem, o pozyskanie waluty zagranicznej w większej ilości, ażeby w ten sposób sparaliżować mogące się wyłonić działania spekulantów giełdowych przy wprowadzaniu złotego polskiego. W tym celu rząd sprzedał wyręby w puszczy Białowieskiej, w tym celu wydobył od wielkich przemysłowców pokaźne zaliczki w walucie złotej na podatek majątkowy, w tym celu wydobył tytułem zaliczek na podatek majątkowy 50 tysięcy wagonów zboża od wielkich obszarników.

Rozpanoszone paskarstwo zaczyna rząd brać w ryzy. Min. Kiernik polecił władzom administracyjnym **bezwzględne ściganie lichwy.** Władze mają prawo oddawać sądowi kupców, którzy bez potrzeby śrubują ceny towarów. Od władz powiatowych i od samej ludności zależy teraz, czy walka z lichwą przyniesie odpowiednie skutki, czy nie.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 listopada przyjęto ustawę **o zniesieniu ministeratwa zdrowia.** Następnie rozpoczęto obrady **nad waloryzacją podatków.** Chodzi o to, by podatki płacono wedle spadku wartości marki Jeżeli komuś wymierzono podatek n. p. w maju b. r w kwocie 1000 mkp., kiedy dolar kosztował 50 000 mkp., to słusznem jest, by płatnik tego podatku, płacąc podatek n. p. w grudniu, nie płacił 1000 mkp., które już nie mają wartości, jaką miały w maju, ale płacił tyle, ile wypada z porównania kursu dolara w maju i grudniu. Sprawę tę referował Piastowiec, pos. Rusinek. Dyskusja nad tą sprawą ciągnęła się jeszcze przez całe posiedzenie dnia 23 listopada.

Na tem posiedzeniu marszałek zawiadomił, że na miejsce pos. Jasińskiego wszedł pos. Michał Zwoliński, który wstąpił do Klubu „Piasta".

Następnie Sejm przyjął **nowelę do ustawy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin.** Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do ułatwienia starań o uznanie za zmarłego, oraz, by podania o zaopatrzenie załatwiano były w 30 dniach.

Baczność ludowcy!

W Andrychowskiem i Bialskiem: W niedzielę dnia **9 grudnia** o godzinie 12, **po sumie** odbędzie się w **Wieprzu zgromadzenie** publiczne. Referować będą **posłowie Madejczyk i Roman** oraz prezes **Jura.** Ludowcy, jawcie się licznie! *Rada Ludowa w Wieprzu.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Przegląd polityczny.

Uwagę całego świata skupiają dalej na sobie **Niemcy**. W państwie tem wre dalej. Drożyzna doszła do tego, że za obiad płaci się w Berlinie 1.500 miljardów marek. Bochenek chleba kosztuje 1.200 miljardów. Bułeczka kosztuje 600 miljonów marek. Nic dziwnego, że przychodzi do rozruchów, które w ostatnich dniach skierowywały się przeciw żydom, jako częściowym sprawcom katastrofy marki niemieckiej. Rozruchy bolszewickie przycichły. Natomiast **wzmagają się na siłach żywioły monarchiczne**, kierowane przez Prusaków. **Rząd Stresemana upadł**. Na czele rządu stanął teraz dr Albert. Utworzył on gabinet wybitnie urzędniczy. Gabinet ten **rozwiąże parlament** i przeprowadzi nowe wybory. Te wybory pokażą, czy Niemcy są naprawdę republiką, czy też są nastrojone monarchicznie.

Państwa koalicyjne, zaniepokojone powrotem byłego następcy tronu i przygotowaniami byłego cesarza Wilhelma do powrotu do Niemiec, postanowiły przypatrzeć się bliżej tajnym zbrojeniom niemieckim. W Berlinie zaczęła nanowo urzędować koalicyjna komisja, mająca czuwać nad tem, by **Niemcy nie przygotowali nowej wojny**. Trochę to zapóźno, bo wojenne przygotowania Niemiec są publiczną tajemnicą. Zdaje sobie z tego sprawę Francja, która otwarcie oświadcza, że gdyby Niemcy chcieli nanowo utworzyć cesarstwo, to wojska jej natychmiast **zajmą Monachjum i Berlin**. Położenie jest groźne.

KRONIKA.

Niedziela, 2 grudnia: Hipolita; poniedziałek, 3 grudnia: Franciszka Ksawerego; wtorek, 4 grudnia: Barbary; środa, 5 grudnia: Anastazego; czwartek, 6 grudnia: Mikołaja; piątek, 7 grudnia: Ambrożego; sobota, 8 grudnia: Niepokalane Poczęcie N. P. M.; niedziela. 9 grudnia: Leokadji.

W sobotę dnia 8 grudnia o godzinie **2 w nocy nów**.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze nie mogliśmy zamieścić „Odpowiedzi Redakcji". Zamieścimy je w numerze następnym.

Patrjotyczny zapis polskiego chłopa. Jak donoszą pisma, **chłop polski, Paweł Filler**, z Haczowa, w powiecie brzozowskim w Małopolsce, pracujący obecnie we fabryce samochodów sławnego Forda w Ameryce, **zapisał całą swoją ojcowiznę w Haczowie**, obejmującą 14 morgów ziemi, **rządowi polskiemu na cele narodowe**. Połowa tego zapisu przeznaczona jest na instytut chemiczny w Polsce, połowa na budowę portu w Gdyni. Cel zapisu jest wymownym dowodem obywatelskiego wyrobienia i patrjotyzmu p. Filiera. Cześć patrjotycznemu chłopu!

„Krzyż zasługi". Rzeczpospolita polska wprowadziła nowe odznaczenie, nowy order. Jest to „krzyż zasługi". Odznaczenie to ma trzy stopnie. Odznaczeni otrzymywać będą krzyż złoty, albo srebrny, albo bronzowy, na amarantowej wstążce. Pierwsze odznaczenia krzyżem zasługi nastąpią z dniem Nowego roku. Należy mieć nadzieję, że tym razem przy odznaczeniach nie będą pominięci chłopi, którzy przecie niejednokrotnie nieocenione państwu oddali usługi, a przy odznaczeniach bywali stale pomijani.

Dąbszczacy utonęli w „Wyzwoleniu". Dnia 25 listopada odbył się w Warszawie zjazd „Wyzwoleńców" i zwolenników Dąbskiego. Zjazd był stosunkowo bardzo liczny, bo ściągnięto ludność z pod Warszawy, a ponadto z pomocą przyszli socjaliści i komuniści, którzy odkomenderowali swoich na te obrady. Dość wspomnieć, że przemawiał na tym zjeździe „chłopskim" socjalistyczny przywódca metalowców, przemawiał też jakiś ukrainiec bolszewik, który w niesłychany sposób atakował państwo polskie. Wątpić należy, czy prawdziwi chłopi byliby spokojnie wysłuchali obydwu tych przemówień. Tam jednak **chłopów** nie było, tylko znikoma garstka. To też uchwalono to, co podyktował p. Thugutt. „Wyzwolenie" zlało się z grupą p. Dąbskiego, nie mającą na wsi żadnego oparcia. Powstało tedy nowe stronnictwo, nazywające się szumnie: „Polski związek stronnictw ludowych Wyzwolenie i Jedność Ludowa". Za długa nazwa, by treść mogła być dobra. Prezesem tego nowego stronnictwa został p. Dąbski, który nareszcie osiągnął cel swoich marzeń, prezesem klubu parlamentarnego został p. Thugutt.

Lewica przeciw obniżeniu poselskich dyjet. Przywódcy Klubów sejmowych zebrali się onegdaj u marszałka Sejmu dla omówienia sprawy obniżenia dyjet poselskich. Domagają się tego szerokie koła ludności, które wiedzą, że poseł za jedno posiedzenie bierze mniejwięcej 12 miljonów marek. Przeciwko obniżeniu dyjet głosowali wszyscy lewicowcy. Ludzie ci nie mają przeważnie zajęć i chcą, by im państwo płaciło stałe pensje, by mogli spokojnie robić w tem państwie awantury. Sprawy nie załatwiono; zgodzono się tylko na to, że posłowie nie otrzymali ostatniej podwyżki, przyznanej urzędnikom.

Poseł Matakiewicz ze swoim klubikiem wszedł w sojusz z ukraińskimi chliborobami. Powstała więc w Sejmie nowa grupa polsko-ukraińska. Podstawą tego sojuszu jest walka o uchronienie dóbr kościelnych przed parcelacją.

Poselski pojedynek. Dnia 17 listopada odbył się w Warszawie pojedynek między posłami: Erdmanem z Klubu „Piasta" i Wyrzykowskim z grupy p. Dąbskiego. Obaj przeciwnicy wzajemnie się poranili. Przyczyną były zajścia na tle politycznem.

Nadchodząca zima zapowiada się łagodnie. W ziemi Wileńskiej zaobserwowano zjawiska, które by wskazywały na to, że w tym roku będziemy mieć rzeczywiście lekką zimę. Bociany do końca listopada nie odleciały. Zauważono, że samice poskładały jaja i w najlepsze je wysiadują. Nie odleciały też jaskółki. Należałoby wnosić, że w każdym razie jeszcze przez dłuższy czas będziemy mieli ciepło, że więc śnieg i mrozy ubiegłego tygodnia były tylko przejściowe.

Wielka stacja telegrafu bez drutu, czyli t. zw. radjo-stacja, otwarta została uroczyście dnia 17 listopada w Warszawie przy udziale najwyższych dostojników państwa. Na całym świecie jest 7 stacyj tej wielkości, w Europie zaś tylko 3. Pierwszy telegram wysłany został podczas poświęcenia tej stacji przez prezydenta Wojciechowskiego do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeszcze się nie skończyły przemówienia, nie minęła godzina, a już od prezydenta Stanów Zjednoczonych nadszedł telegram do prez. Wojciechowskiego. Tak więc w przeciągu niespełna godziny można się było porozumieć z Ameryką i otrzymać stamtąd odpowiedź. Dowodzi to, jak wielki jest postęp w komunikacji między narodami. Pragnąć by należało, by postęp ten służył wzajemnemu zbliżeniu się narodów i ułatwianiu ich współżycia, a nie celom wojennym.

Pokłady złota w Polsce odkryto niedawno w miejscowości Rychtal, w województwie poznańskiem. Robotnicy natrafili tam w głębokości dwóch metrów bryłę, w której znaleziono 3 kg złota. Zdaniem uczonych i Rychtal i okolica mogą zawierać większe pokłady złota. Byłoby to dla państwa naszego bardzo ważne.

Ceny złota. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła w ubiegłym tygodniu: za 1 gram czystego złota 1,577.610 mkp., za rubel złoty 1,221.000 mkp., za markę złotą niemiecką 565.400 mkp., za koronę złotą austrjacką 480.800 mkp., za frank złoty 457.900 mkp., za dolar złoty 2,374.000 mkp.

Ceny srebra. Za gram czystego srebra płaciła Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w ubiegłym tygodniu 45.100 mkp., za rubla srebrnego 811.900 mkp., za niemiecką markę srebrną 295.500 mkp., za austrjacką koronę srebrną 183.300 mkp., za franka srebrnego 183.000 mkp., za dolara srebrnego 1,085.200 mkp.

Kurs marki polskiej w ubiegłym tygodniu znowu się obniżył. Za dolara płacono przeciętnie 3,250.000 mkp., za franka szwajcarskiego 632.500 mkp., za franka francuskiego 177.000 mkp., za koronę czeską 94.250 mkp., za koronę austrjacką 46 marek. Marka niemiecka nie jest na giełdzie notowana, bo jest prawie bezwartościowa. Dość wspomnieć, że za dolara płaci się 4 tysiące miljardów marek niemieckich!

Miljonówka. Przy losowaniu dnia 17 listopada wygrana padła na numer 4,231.233. Przy losowaniu dnia 24 listopada wygrana padła na numer 1,063.615.

Banknoty miljonowe. Przed kilku dniami pojawiły się w obiegu nowe banknoty, opiewające na miljon marek.

Podrożenie poczty. Z dniem 1 grudnia podwyższone znowu zostały opłaty pocztowe. Na list zwyczajny trzeba naklejać markę za 25 tysięcy. Kartka korespondencyjna kosztuje 15 tysięcy.

Podrożenie kolei. Od dnia 1 grudnia bilety osobowe podrożone zostały o 100 procent, czyli kosztują dwa razy tyle, jak w listopadzie. Opłaty towarowe podwyższone zostały o 200 procent, czyli wynoszą trzy razy tyle jak w listopadzie.

Funkcjonarjusze państwowi bardzo często brali sobie zajęcia uboczne, które ich odrywały od skrupulatnego pełnienia obowiązków służbowych. Obecnie rząd zarządził, że tylko ci urzędnicy będą mogli brać zajęcia uboczne, którzy otrzymają na to specjalne zezwolenie z ministerstwa

Ciężkie stosunki obecne wywołują wśród ludzi uczciwych i dbających o przyszłość państwa zrozumiałe rozgoryczenie, a nieraz nawet niechęć do życia. Rozgoryczeniu ulega przedewszystkiem młodzież, która czuje najgoręcej i która nie może zrozumieć wielu przejawów dzisiejszego życia politycznego. Nie może zrozumieć zaciekłości, z jaką obecnie zwalczają się stronnictwa w Polsce, nie może pojąć, jak stronnictwa mogą w taki niesłychany sposób zwalczać n. p. obecny rząd, który zmierza do naprawy państwa. Niejednemu z głęboko czujących młodzieńców te haniebne stosunki tak dogryzły, że go napoiły wstrętem do życia. Niedawno temu w Warszawie zastrzelił się akademik, prawnik Wilder. Pozostawił list, w którym oświadcza, że mu obmierzło życie i stosunki, jakie wytworzyła partyjna zaciekłość. Jest to już czwarty z rzędu wypadek samobójstwa akademika z tego samego powodu.

Nieszczęśliwe wypadki w lotnictwie polskiem zdarzają się, niestety, coraz częściej. Niewiadomo, czy samoloty są złe, czy lotnicy za mało ostrożni przy wzlotach, dość, że w tym roku zginęło już kilkunastu lotników. Onegdaj w jednym dniu były dwa śmiertelne wypadki lotnicze. W Warszawie zginął porucznik Szczepański, w Toruniu zaś por. Drozdowski, por. Zawadzki i ppor. Krupiński.

Na Bałtyku szalała w ubiegłym tygodniu wielka burza. Fale morskie pozalewały przybrzeżne miejscowości. Ofiar w ludziach nie było. Rybacy ponieśli wielkie straty, bo morze zabrało sieci i urządzenia do łowienia ryb.

Ofiarą wybuchu w Cytadeli warszawskiej padło, jak ostatecznie stwierdzono, bardzo wiele osób. Zabitych było 31 osób, ciężko rannych było 2 oficerów, 278 żołnierzy, 148 robotników. Lżej rannych było 146 osób. Wzrok utraciło 12 osób.

Ruch przeciw żydom przybrał w Niemczech wielkie rozmiary. W większych miastach niemieckich przyszło do pogromów. Przyczyną główną jest spekulacja żydów, która w znacznej mierze jest przyczyną finansowej katastrofy, w jaką Niemcy wpadły. Pokazuje się, że nietylko w Polsce żydzi przez spekulację wyrządzają państwu i ludności ciężką krzywdę.

Miljony, miljardy — to dzisiaj słowa, powtarzane nawet przez dzieci. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, zwłaszcza wobec małej wartości polskiej marki, z tego, jaką olbrzymią sumą jest miljard. Pojęcie o tem może dać przykład. Obrachowano, że gdyby przyszło przeliczyć miljard marek samemi jednomarkówkami, to człowiek, któryby się tego podjął, licząc dzień i noc bez przerwy po 300 sztuk na minutę, musiałby ten miljard liczyć przez 6.300 lat!

Tyfus brzuszny rozszerza się na Wołyniu, zwłaszcza w okolicach Łucka. Stwierdzono, że woda w studniach zawiera zarazki tej ciężkiej choroby.

Dnia 4 grudnia b. r., t. j. we wtorek, o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w lokalu »Miarki« w Brzesku

NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE

członków spółdzielni »Miarki«, na które najuprzejmiej zapraszamy.

Z poważaniem
1240 prezes: Stanisław Nita wł. r.

PORZĄDEK OBRAD:

1) Zagajenie;
2) Zmiana 32 paragrafu w statucie spółdzielni;
3) Wnioski Rady nadzorczej;
4) Wnioski członków i zapytania.

Prosimy uprzejmie zawiadomić wszystkich członków w każdej miejscowości o Ogólnem Zebraniu.

Z kroniki żałobnej.

† Władysław Prokesch. W ubiegłym tygodniu zmarł w Krakowie jeden z najwybitniejszych dziennikarzy, redaktor „Nowej Reformy“, Władysław Prokesch. Spędził on 36 lat w redakcji tego dziennika, w którym pracował jeszcze ze ś. p. Asnykiem. Człowiek prawy, z natury dobry, ujmował wszystkie zjawiska życia narodowego i literackiego, którem się przedewszystkiem zajmował, z miłością i serdecznością. Cieszył się powszechnem uznaniem i poważaniem, tak, jako pisarz, jak i jako człowiek, jako męski, nieposzlakowany charakter. Cześć Jego pamięci!

Z prasy.

Znana to rzecz, że ludzie mali, cielesne i umysłowe karły, nienawidzą ludzi mądrych, bo ich — zresztą słusznie — uważają za zaporę, która przeszkadza im w zrealizowaniu bardzo rzadko mądrych, za to często głupich lub łajdackich planów. Takim kretynom zawsze się zdaje, że ich kalectwu winien ktoś drugi, ten właśnie, który ma więcej rozumu w pięcie, niż oni w głowie i zawsze ich w kozi róg zapędza. Dlatego też nienawidzą go śmiertelnie, mszczą się na nim przy każdej sposobności i najchętniej życzyliby mu złamania karku, a po śmierci czeluści piekielnych.

Tak jak stara panna, gdy nie ma nadziei, aby sie ktoś na jej zwiędłe wdzięki złakomił, poczyna nienawidzić mężczyzn, tak jak pies najbardziej wtedy szczeka i gryzie, gdy głodny, tak u tępych a ambitnych ludzi wtedy wykwita żal nienawiści, kiedy apetyty ich nie zostały zaspokojone. Wtedy jak z karabinu maszynowego rozlega się trzask, rechotanie, skomlenie i tak dużo strzałów, gryzącego dymu i smrodu się ukazuje, że ludzie mają rzeczywiście powód niepokoić się, czy też gdzie ogień się nie ukazuje, skoro są jego oznaki.

Ludzie źli, przewrotni, żyjący jedynie nienawiścią i chęcią zemsty, mają jeszcze to do siebie, że zanika w nich wszelki szlachetny popęd i zatracają w zupełności charakter. A przecie już poeta mówi, że:

„Człowiek bez charakteru, choć mądrzeje z wiekiem,
Nazawsze pozostanie tylko pół człowiekiem“.

Ostatecznie nic dziwnego, że takie półczłowieki, półzwierzęta, najczęściej lenie, którzy z braku zdolności i chęci do pracy w innych zawodach uchwycili się politykowania, jak pijany płotu, nie są zdolni do niczego lepszego, jak do okradania bliźnich z dobrego imienia i uprawiania bandytyzmu dziennikarskiego, bo gdyby im opatrzność i zdolności pisania odmówiła, to można napewno twierdzić, żeby okradali, rabowali i mordowali w biały dzień podróżnych przy pomocy noża i rewolweru.

Poszukamy przykładów niedaleko, bo w naszej Małopolsce, na którym to terenie pasorzytują tak znane i zdegenerowane indywidua, jak Putek, Sanojca, Sajb i Szczepański, najprawdziwsze typy ludzi-szakali, w których wymarło wszelkie poczucie wstydu i przyzwoitości, żywe przykłady, jakimi nie powinni być ludzie.

Otóż ci to „politycy“ wydają od pewnego czasu i puszczają między lud zadrukowaną ścierkę papierową, zwaną przez nich szumnie „gazetą“, w której pomieszczane są tak ordynarne, zbójeckie artykuły i karykatury, a właściwie chorobliwe wytwory nienawiści, że gdyby to zobaczył lub przeczytał jaki cudzoziemiec, zdziwiłby się niemało, odkąd to w Polsce grasują ludożercy, skoro on przecie słyszał że Polacy są narodem rycerskim i kulturalnym. I miałby rację, gorsząc się i dziwiąc, bo tego rodzaju zdziczali ludzie żyją może jeszcze w Meksyku lub na innej półkuli, ale w Europie — oprócz Polski — ich niema.

Albowiem wszędzie są stronnictwa, walki polityczne, tarcia wzajemne, ale nigdzie i nikt nie robi tego za cenę poniżania swojej własnej Ojczyzny, własnego państwa, rządu i jego głowy — nie posługuje się psiemi figlami celem dokuczenia osobom, stojącym na najwyższych stanowiskach, bo by tam takiej dowcipnej pokracze włożono kółko do nosa, obwodzono po mieście i ćwiczono harapem.

Ojczyzna — to jest wielka rzecz, a nie będzie ona istnieć, jeśli pierwszemu lepszemu śmierdzielowi wolno będzie ją i jej rząd poniewierać i szkalować.

A jest taka robota łotrowstwem i głupotą, bo przecie wszystkie stronnictwa, w tak ohydny sposób zwalczając rząd, do niczego innego nie dążą, tylko do zdobycia władzy, a jeżeli wpoją w masy przekonanie, że rząd jest akurat poto, aby w niego strzelać i bić, to żaden rząd nie będzie miał posłuchu i zawsze będzie „wolno w Polsce jak kto chce“.

Gdybyśmy chcieli iść metodami Putka, Szczepańskiego i komp., to już dzisiaj moglibyśmy wymalować w „Piaście“ rudo owłosionego Putka w damskich majteczkach (bo lubi o nich na wiecach opowiadać), piorącego po wiecu w Tarnowie swoją, pstrokatą z nieczystości, garderobę. Szczepańskiego uwiecznilibyśmy ze świńskim ryjem, żygającego pigułkami własnego wyrobu, a Sanojcę z kulczykami w wargach i nosie, z włócznią z ludzkich piszczeli, a ręczę, że każdy wódz Indjan, Zulusów, czy innych dzikusów, uznałby go za swego współplemieńca. W każdym razie nasze ilustracje byłyby o wiele prawdziwsze od Putkowych, ale czyby to była walka kulturalna?

Łgać i naciągać prawdę, jak szewc skórę na kopycie, potrafi nietylko Putek i Szczepański; takich ludzi jest miljony, ale nie ci przedstawiają wartość dla społeczeństwa. Gdyby tak było, toby dzicy ludzie najlepiej się rządzili.

Jeżeli u nas wedrze się czasem do Sejmu krzykacz, błazen i truteń, to jeszcze nie dowód, żeby Polskę w ten sposób budować, jak chore jeśli nie zbrodnicze jednostki tego pragną. Wszak i świnia wejdzie czasem do kościoła, a przecie nikt nie powie, że ona tam potrzebna. Nasz Sejm takie Putki i Sanojce poniżyły — jak świnie kościół — i dlatego jest źle! Odczuł to nawet i p. A. Uziembło, sprzymierzeniec Putka, skoro — zapewne bezwiednie — w „Gazecie Ludowej“ pisze: „To, że Sejm dziś jest zły, jest naszą winą, bo myśmy go wybrali. Myśmy oddawali mu głosy. I stało się zadość naszej woli. Będziemy mądrzejsi my, będzie lepszy Sejm. W tem leży nasza pociecha. Ludność już dziś rozumie, że zasiadają w Sejmie ludzie, którzy wyłudzili sobie mandaty fałszem, głupiemi obietnicami albo poprostu oszustwem, agitacją i pieniądzem. W wielu miejscowościach ludność wprost nie chce widzieć dotychczasowych posłów i przepędza ich na cztery wiatry, gdy przyjdą. Niejeden poseł już wcale nie jeździ do swego okręgu i ucieka od własnych wyborców, a mandatu złożyć nie chce“.

Fałszem i obietnicami zdobyli mandaty „Wyzwoleńcy“, a oszustwa dokonali posłowie z grupy Dąbskiego, wybrani z listy państwowej P. S. L., a zrabowawszy je, poszli gdzieindziej. Tacy z pewnością nie mogą się pokazać ludowi na oczy, bo ich nikt nie wybierał, więc ich i nie chce, tembardziej, że stali się zdrajcami sztandaru ludowego. I dlatego p. Uziembło schłostał tu swoich własnych kolegów. Ostatecznie dobre i tyle, bo i przysłowie powiada, że: „kto się przyznaje do winy, ten maże połowę grzechu“.

Ma-czuga.

Listy.

Zgromadzenia.

Buczacz. Dnia 4 z. m. odbył się w Buczaczu zjazd delegatów P. S. L. Referat polityczny wygłosił pos. Ostrowski. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, wyrażającą wotum zaufania prez Witosowi za wytrwałą prace nad wyciągnięciem państwa z bagna, domagającą się **uchwalenia przez Sejm ustawy, znoszącej prawo strejkowania pracowników państwowych,** domagającą się **otwarcia granic dla produktów rolnych,** kontroli kupców, którzy biorą za artykuły monopolowe nadmierne ceny, wreszcie domagającą się **kary śmierci dla waluciarzy,** oraz przywrócenia kasy skarbowej w Monasterzyskach i Złotym Potoku

Adam Bumkal.

Krzywdzące rozporządzenie.

Zembrzyce, w Wadowickiem. Wieś nasza, licząca około 400 domów, znaną jest z tego, że ludność zajmuje się przeważnie drobnym handlem i przemysłem. Większą część przemysłu stanowi tutaj garbarstwo. Wyprawia się tu skóry, t. zw. kierpcowe, używane głównie na Podkarpaciu. Garbarstwo stanowi główny dochód tutejszych mieszkańców, przeciętnie nie mających więcej jak trzy morgi gruntu. Zdawałoby się, że rząd popierać będzie ten drobny przemysł. Niestety, co jakiś czas wychodzą zarządzenia, które ten przemysł utrącają.

Niedawno weszło w życie rozporządzenie ministerstwa przemysłu tej treści, że kupiec, chcący załadować skóry surowe, musi zawezwać weterynarza, który [illegible] zbadać, czy skóry te nie pochodzą z bydła zarażonego. Ministerstwo zapomniało o tem, że weterynarza niema przy każdej stacji, że garbarz kupuje skóry nieraz daleko od stacji załadowania, jakoteż o tem, że weterynarze, którzy mieszkają daleko od stacyj załadowczych, nieraz wcale skóry nie oglądają, tylko wydają zezwolenia przewozowe, byle zapłaciło się im taksę i „koszta podróży". Rozporządzenie to więc służy tylko do podrażania skóry, bo przecież koszta weterynarza musi garbarz wliczać do kosztów produkcji. Rozporządzenie to jest zresztą dziwaczne wobec faktu, że w rzeźniach bydło przed biciem jest przez weterynarzy badane, że bydła chorego zakaźnie w rzeźni bić się nie pozwala, bo do jedzenia musi być przeznaczone bydło zdrowe. Pocóż więc badać skóry, czy pochodzą z zarażonych zwierząt? Byłoby raczej pożądanem, żeby odpowiednie władze przypilnowały dobrego czyszczenia skór z mięsa, bo obecnie jest tak, że na skórze bywa nieraz i po 5 kilo mięsa, któreby ludność mogła spożytkować, a które garbarnie muszą wyrzucać do nawozu. Przypilnowanie tej sprawy mogłoby się przyczynić rzeczywiście do potanienia skór surowych, a tem samem i gotowych. Pożądanem by było, by ministerstwo przemysłu zarządziło w tym kierunku rewizje w większych rzeźniach. To musiałoby się odbić na potanieniu skór surowych. Sprawy te polecamy uwadze naszych posłów pp. Bednarczyka i Romana oraz uwadze p. ministra Szydłowskiego.

Szczepan Fidelus.

W obronie spotwarzonego.

Mucharz w Wadowickiem. — W numerze 44 organu p. Putka, w „Chłopskim Sztandarze", pojawił się list z naszej gminy, podpisany przez Radę chłopską „Wyzwoleńców". W liście tym znieważono i zbezczeszczono naszego proboszcza, **ks. kan. Wł. Caneau.** Imieniem parafjan pozwalam sobie w tej sprawie zabrać głos. Skłania mię do tego obowiązek uczciwego obywatela. — Oświadczam, że wszelkie zarzuty przeciw ks. Caneau, zamieszczone we wspomnianym liście, są nieprawdziwe. Nasz ksiądz proboszcz jest kapłanem z powołania i cieszy się wśród nas wszystkich pełnem zaufaniem i szacunkiem. Nie podzielają tego zaufania tylko socjaliści i „Wyzwoleńcy". Nasz ksiądz proboszcz do polityki się nie wtrąca, przed [illegible] kazań politycznych nie mówił. Nie zdziera też [illegible] parafjan za posługi religijne, bo zadawala się tem, co kto złoży. Taksamo postępuje ks. wikary, **Tadeusz Kędzior.** — Składki kościelne idą na światło i upiększenie Kościoła, a nie na koniak i szampany. P. Sitarzowi i jego kompanji socjalistyczno-bolszewickiej, my, parafjanie wyrażamy pogardę, a księdzu proboszczowi najgłębsze współczucie i pełne zaufanie. Imieniem parafjan:

Andrzej Strojek, Józef Siwek, Wojciech Siwek [illegible]
Ignacy Żak.

Pod adresem krakowskiej Izby skarbowej.

Kopaliny w Brzeskiem. Kara za zwłokę płacenia podatków jest bardzo słuszna. Kto podatku nie płacił w oznaczonym czasie, ten krzywdził państwo, bo z powodu stałego spadku wartości marki, płacił kilkakrotnie mniej, niż był powinien. Jednakże, uznając słuszność kary, płatnicy mają prawo wymagać, aby ich te kary nie spotykały z powodu nieudolności czy złej woli urzędników podatkowych. Przytoczę przykład: Pewien obywatel przyszedł 31 października o godz. 10 rano do urzędu podatkowego w Brzesku, aby zapłacić podatek dochodowy, płatny właśnie tego dnia. Urzędnik, odbierający nakaz płatniczy, oświadczył, że musi najpierw załatwić te, które już poprzód odebrał i więcej nakazów brać nie będzie. Zrozumiałe. Obywatel ów siadł więc i czekał wraz z innymi. Urzędnik nie spieszył się z ukończeniem roboty i o godz. 12 oświadczył, że od nikogo więcej nakazów płatniczych nie odbierze, bo „już za późno". Zaznaczyć trzeba, że urzędowanie kończy się o godzinie pierwszej. Nie było rady. Obywatel ów przyszedł więc dnia 2 listopada, aby zapłacić ten podatek. Tensam urzędnik wyliczył mu jednak, że musi zapłacić miljon marek kary za zwłokę, bo podatku nie zapłacił w oznaczonym dniu. Czy takie postępowanie nie musi oburzać? Izba skarbowa powinna pouczyć swoich funkcjonarjuszy, że nie jest ich zadaniem narażanie ludzi, chcących płacić, na kary.

Henryk Jurkowski.

Podziękowanie.

Miękisz Nowy. Na Dom ludowy imienia prez. Witosa i na szkołę polską w tym domu w Miękiszu Nowym nadesłano na ręce komitetu budowy w dalszym ciągu następujące datki: St. Myczkowski z Jankowie 2 miljony, Wydział pow. w Jarosławiu i M. Galler z Bystrowie po 1 miljonie, D. Korkowski ze Suchej Woli, W. Korolewski ze Zalesia, ks. Czartoryski z Pełkiń po 500.000 marek, Frenkel i Synowie ze Lwowa 250 tysięcy, gmina Oleszyce 200 tysięcy, J. Talenta z Jarosławia 150 tysięcy, A. Urzędowska ze Szczutkowa, A. Jamrogiewicz z Łukawca, St. Kisielewski z Radymna, Fr. Pawlik z Radymna, starosta Prezentkiewicz z Jarosławia, Wł. Warchoł z Nowej Grobli, S. Kurczman z Jarosławia, J. Gross z Oleszyc, L. Szufel z Jarosławia, M. Flusser z Jarosławia i inż. Porębski z Żółkwi po 100 tysięcy; A. Wardecki z Kamieniska, Wł. Janowski z Miękisza, J. Łityński z Korzenicy, A. Małachowski ze Starego Miękisza, dr Malik z Radymna, aptekarz Gramski

z Radymna, Ed. Fic z Krakowca, W. Gaj ze Suchej Woli, A. Urzędowski z Oleszyc, J. Czyrak z Oleszyc i J. Czerny z Duńkowic po 50 tysięcy; ks. Zawisza z Łaszek, A. Gorgolewski z Przemyśla, W. Łaszko z Wielkich Oczu i Fr. Chro z Krakowca po 20 tysięcy; ks. Czerkies ze Zapałowa, ks. Litwin z Jarosławia, J. Tepper, St. Smolka, M. Lorekowa i J. Koler z Nowej Grobli, J. Sikora z Opaki, J. Wolska ze Zalesia, L. Paprzyca ze Suchej Woli. J. Rachwał, J. Zieliński z Nowej Grobli, A. Tyralski, A. Herman z Jarosławia i St. Korzeniowski z Piwody po 10 tysięcy marek. Razem 7 miljonów 970 tysięcy marek. Wszystkim ofiarodawcom komitet składa staropolskie „Bóg zapłać", prosząc o dalsze ofiary, gdyż z powodu nadmiernej drożyzny, nie jesteśmy w stanie wykończyć budowy, choć już nie wiele brakuje do wykończenia.

Za komitet:

Franciszek Możdżan, przew. *Wojciech Pikor*, sekr.

Sprawy pocztowe.

Kamienica Górna, w Pilzneńskiem. Czem jest w czasach dzisiejszych sprawna poczta, tego nie potrzeba tłumaczyć. Całe życie współczesne nosi znamię szybkości. Zmusza ją do tego stosunki. Człowiek musi czytać gazetę, aby wiedzieć, co się w świecie dzieje, bo, dziś z łaszcza, musi się orjentować wedle tego, co zaszło w dziedzinie gospodarczej i politycznej, Dziś drożeją towary z dnia na dzień, bo pieniądz spada. Człowiek, który się o nowej zwyżce cen dowie tydzień później, jeżeli sam sprzedaje, naraża się na ciężkie straty. Dlatego to odczawa się tak dotkliwie bolączki pocztowe. Poczta w Siedliskach Bogusz urzęduje tak sprawnie, że listy czy gazety n. p. z Krakowa otrzymuje ludność okoliczna z tej poczty nie wcześniej, jak po 8 dniach. Nie wiem, gdzie tego przyczyna, ale to wiem, że poczta, do której należy 8 gmin i 9 tysięcy mieszkańców, powinna inaczej spełniać swoje zadania. Do posłów naszych zwracam się z prośbą, by się tą sprawą zajęli. *St. Irzyk.*

Czchów, w Brzeskiem. My, inwalidzi ze Złotej, pobieraliśmy dawniej renty w naszej składnicy pocztowej. Było dobrze, dopóki do Czchowa nie nadjechał nowy kierownik poczty. Ten zaczął inaczej urzędować, tak, że już w Złotej rent naszych nie otrzymujemy. Musimy chodzić do Czchowa. Gdy zajdziemy w niedzielę, to pieniędzy nie dostaniemy, bo pan naczelnik odpowiada, że w „niedzielę nie urzęduje". Gdy przyszedłem w poniedziałek, pieniędzy znowu nie dostałem, bo „pan naczelnik wyjechał". Czy godzi się, by inwalida, by kaleka, chodził po kilka razy po tych kilka tysięcy zapomogi? Może dyrekcja poczt sprawą tą się zajmie. *J. Kocz.*

Z pod Babiej góry.

Biała w Myślenickiem. Kochani Bracia! Odzywam się do was z okolicy Babiej góry. Nie wesoło u nas w ostatnich czasach. Jeżeli wszędzie jest nędza, to u nas ona pewnie największa, bo tu, w tych biednych stronach, rozkoszy nigdy nie było. My tu nie mamy ziarna nawet tyle, żeby można było wyżywić rodzinę przez rok. Musimy dokupować. A za co? Za co się okryć, za co kupić soli? Jeżeli który z nas ma kawałeczek lasu, to jeszcze pół biedy, ale tu już są tacy, co i tę odrobinę lasu przejedli. Władze zaczęły myśleć o tem, że niezadługo z naszych Beskidów może zostać pustka, gdy się tak drzewo będzie wycinać. Zabrały się i do niszczycieli lasów i do kupców. Skutek, jak dotąd, jest tylko ten, że chłop, chcąc kupić parę lichych trzewików, musi dziś sprzedać trzy kubiczne metry drzewa, podczas gdy w zeszłym roku kupił je za jeden kubiczny metr. Tu nic pomogą żadne okólniki. **Jeśli się chce ochraniać lasy w tych biednych stronach, to trzeba ludności dać jakiś kolwiek zarobek, dać możność zarobku.** Pod tym względem jednak władze nietylko nic nie robią, ale nawet uniemożliwiają to, co już było. W naszej wsi n. p. chłopi trudnili się oddawna wyrobem taczek i t. d. Przemysł ten ładnie się rozwijał, był wolny od podatku, nie potrzebował żadnych świadectw przemysłowych, a dawał ludności zarobek. Dziś wszystko się zmieniło. Z powodu wyśrubowania ceny materjału nikt nie może trudnić się tym przemysłem. Jeżeli komuś uda się jednak zdobyć materjał, to zamiast zarobić na sól, musi zarobek dać na opłatę podatku dochodowego od przemysłu, który, nawiasem mówiąc, wcale nie jest przemysłem w znaczeniu podatkowem, bo to jest dodatkowe zajęcie poza rolnictwem. Urząd skarbowy w Myślenicach w ostatnich czasach nałożył **podatek dochodowy** nawet **tym chłopom, którzy się wcale żadnym przemysłem nie trudnią.** Janowi Pacydze wymierzył prawie 325 tysięcy, Wincentemu Pacydze prawie 380 tysięcy, a takich wypadków jest więcej. Niewiadomo, czy urzędnicy oślepli, czy też z obawy przed redukcją pracują tak gorliwie, że aż za gorliwie. Wogóle doszło do tego, że policja, zamiast tępić złodziei, traci czas na pilnowanie chłopów, czy który nie wykonuje jakiego przemysłu, bo go zaraz donosi do starostwa i podaje do kary za „nielegalne prowadzenie przemysłu". Razby należało skończyć z tem dokuczaniem biednej ludności, bo tylko tak nazwać można nakładanie podatku dochodowego na ludzi, którzy ledwie żyją i żadnych dochodów nie mają. *Jan Kozioł.*

Z życia młodzieży.

Dąbrówka w Bocheńskiem. Młodzież nasza zorganizowała się przy pomocy kierownika szkoły, p. Stanisława Stachnika. Koło nasze rozwija się ładnie. Dnia 21 października b. r. Koło nasze urządziło przedstawienie, które ściągło całą ludność wioski. Odegrano sztuczkę pod tytułem „Macocha". Wszyscy grający sprawili zebranym miłą niespodziankę, bo grali doskonale. Obszerna sala szkolna nie mogła pomieścić zebranych. Po przedstawieniu urządzono zabawę, aby ludziom pokazać, jak można spędzać wieczory na godziwej rozrywce, nie po karczmach. Podczas przedstawienia przygrywała muzyka z Okulic. Oby młodzież we wszystkich gminach poszła za tym przykładem! Prawda, kosztuje to pracy, ale też daje wielkie zadowolenie. Nasz kierownik szkoły w czasie wójtostwa doprowadził do tego, że wszyscy żydzi z gminy się wynieśli. Teraz zorganizował młodzież naszą tak, że może służyć za wzór innym. Przykre jest tylko to, że niektórzy w parafji — i to inteligenci — zamiast nam pomóc, przeszkadzają w tej pracy. *J. Rudnik.*

Załoka w bocheńskiem. Koło młodzieży z Dąbrówki urządziło u nas dnia 28 października przedstawienie. Spodobało się ono ludności ogromnie, tembardziej, że do nas nikt ani z odczytem, ani z przedstawieniem nie zaglądnie Dziękujemy też szczerze p. Stachnikowi, że zorganizowaną przez siebie młodzież skierował do nas, urządzając nam prawdziwą przyjemność. Na przedstawienie przyszła cała wieś. Ludzie nie mogli potem wyjść ze zdumienia, tak się im gra podobała. Możeby nasza pani kierowniczka zajęła się taksamo naszą młodzieżą. Bylibyśmy jej za to bardzo wdzięczni. *Jan Olipra.*

Głębowice w Wadowickiem. I w naszej wsi mamy Koło młodzieży. Istnieje ono już trzeci rok i pomimo przeszkód pracuje bardzo wydatnie. Duszą Koła był kier. szkoły,

obecnie z Wysokiej, p. Józef Tatara. Jemu zawdzięczamy odnowienie i uzupełnienie naszej bibljoteki, podniesienie zmysłu artystycznego przez muzykę i śpiew, jemu zawdzięczamy wiele dobrych przedstawień i wieczorków, odczytów i pogadanek. Skoro nas opuścił, przenosząc się do Wysokiej, uważamy za swój obowiązek za całą jego pracę najserdeczniej mu podziękować. Cześć Mu! *Koło Młodzieży*

Lubartów. Sześciodniowy kurs dla pracowników w Kołach młodzieży wiejskiej rozpocznie się dnia 10 grudnia b. r. w Lubartowie. Koszta kursu z mieszkaniem, opałem i światłem wyniosą 100 tysięcy marek. Każdy z kursistów musi przywieść ze sobą koc lub jakie inne przykrycie, kubek, łyżkę, i pewną ilość żywności na śniadania i wieczerzę oraz zeszyt na notatki. Obiady według umowy na miejscu po cenie przystępnej. Przyjmowani będą młodzieńcy, umiejący czytać i pisać. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: W. Sliwina, Spółdzielnia rolniczo-handlowa, Lubartów. *Wasz.*

Z Kongresówki.

Do braci w kraju i w Ameryce.

Kraśnik. Na przedmieściu Kraśnika, zwanem Piaski, szkoła powszechna mieści się w wynajętym domu prywatnym, który się wogóle na szkołę nie nadaje. My, gospodarze tutejsi, postanowiliśmy więc wybudować szkołę. Zobowiązaliśmy się, że każdy gospodarz dostarczy po metrze kamienia z naszych pól i po 3 metry piasku. Miejsce pod budynki szkolne odstąpiliśmy. Brak nam funduszów na samą budowę. Nie dziwota, bo podczas wojny światowej wszystkie nasze budynki zostały spalone i dziś wszyscy jesteśmy w wielkiej biedzie. Zwracamy się tedy do rodaków w kraju, a przedewszystkiem w Ameryce, aby pospieszyli z ofiarami na budowę tej szkoły. Datki prosimy przesyłać pod adresem skarbnika komitetu, Franciszka Oszuścińskiego, Kraśnik, przedmieście Piaski, poczta Kraśnik, ziemia Lubelska. Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie tej prośby. Za Komitet budowy szkoły: *Feliks Wójtowicz*, prezes. *Stanisław Raciszewski*, sekretarz. *Franciszek Oszuściński*, skarbnik.

Brak łączności.

Posądza, w Miechowskiem. Ludność naszej wioski dawno się już zbudziła do pracy nad sobą i choć na razie wynik pracy jest niewielki, nie traci ochoty i nadziei. Jest tu wiele jednostek dzielnych i światłych, dążących śmiało i wytrwale do lepszego jutra. Smutnym jest tylko fakt, że jednostki te nie łączą rąk do wspólnej pracy, lecz często sobie wzajemnie przeszkadzają, a szkoda, bo wspólnemi siłami wiele naprawdę wielkich i pożytecznych rzeczy mogliby dokonać. Kultura rolna stoi tu znacznie wyżej niż gdzieindziej; jest tu parę wzorowych gospodarstw włościańskich. Obecnie budują tu kolejkę wąskotorową i szosę. *Piastowiec.*

Gdzie kozy kują...

Pacanów. Miejscowość nasza znana jest w Polsce ze sławnego przysłowia. Nikt jednak nie ma pojęcia, jak ta miejscowość naprawdę wygląda, bo gdyby wiedział, toby rozszerzył przysłowie. Nie mówiłoby się „Pacanów, gdzie kozy kują“, aleby się dodawało, „gdzie świnie ryją, a błota po dziurki od nosa“. Niema miasteczka w Polsce, gdzieby świnie miały takie prawo obywatelstwa, jak w Pacanowie. Spacerują one po drodze, chodzą po cmentarzu, tarzają się w błocie na rynku, a błota tu pełno. Opsałość mieszkańców jest przerażająca. Wprawdzie ks. Adamek wzywa do naprawy rynku i oczyszczenia ulic, wprawdzie naczelnik poczty, p. Koziarski, tłumaczy ludziom, że przecie wstyd, by miejscowość nasza była tak świńsko-błotna, wszystko nic nie pomaga. Pacanowianie tak przywykli do swoich świń i swojego błota, że czują się w tem jak najlepiej. Może publiczne napiętnowanie tych stosunków co pomoże. *Antoni Szałach.*

Dawniej a dzisiaj.

Łososkowice, w Miechowskiem. Gdym był małym chłopcem, marzyłem o szkole w rodzinnej wiosce Łososkowicach, gdyż musiałem chodzić do szkoły w Koniuszy, odległej o 5 km. Z całej wsi, liczącej przeszło 30 domów, chodziło nas wówczas tylko 6 chłopców. Nie wszystkich stać było na ciepłe buty i ubrania. Nieraz — przypominam sobie — o mało nas śnieg w drodze nie zasypał, o mało nie poumarzaliśmy. W szkole uczono wszystkiego po rosyjsku. Chodziłem do tej szkoły 4 lata i po jej ukończeniu nie umiałem dobrze pisać i czytać po polsku, natomiast znałem na pamięć wszystkich carów rosyjskich, pieśń: „Boże carja chrani“, geografję i historję Rosji. O Polsce — tom nawet nie słyszał. Nic dziwnego! W kraju rządził wróg, który szkolnictwo uważał za jeden ze środków moskwiczenia narodu polskiego. Ziemie polskie uznał za „prowincję nadślańską“ cesarstwa rosyjskiego i surowo tępił każdy objaw polskości. W gminie, liczącej 14 wiosek, było zaledwie 2 szkoły, a umiejących dobrze pisać i czytać po polsku można było na palcach policzyć. Tak było za czasów rosyjskich. Obecnie stosunki te zmieniły się zupełnie. Zamiast 2 szkół, mamy w gminie 9 szkół, w których nauczyciele Polacy uczą dziatwę po polsku. Dzieci nie chodzą już na trzecią wieś, bo w swoich wioskach mają szkoły. I Łososkowianie zrozumieli znaczenie oświaty. Oto, nie zważając na ciężkie czasy, przystępują do budowy gmachu dla 7-oddziałowej szkoły, w czem im dopomoże rząd. Jakże winniśmy dziękować Bogu, że nam dał niepodległość! *Walenty Kowalczyk.*

Coraz gorzej...

Zagorzyce, powiat Miechów. Z dnia na dzień czekamy wszyscy na polepszenie się stosunków. I, niestety, doczekać się nie możemy. Jest coraz gorzej. Drożyzna spowodowała niesłychaną nędzę na wsi. Mieszczanie nie mają o tem pojęcia i narzekają na chłopów, że środki żywności sprzedają drogo. Żaden mieszczuch nie chce wiedzieć, że **chłop jeszcze drożej kupuje to, czego jemu potrzeba.** Ceny produktów przemysłowych, ceny butów i odzieży są dziś znacznie wyższe, niż powinny być w stosunku do cen środków żywności. Ja nic nie chcę więcej, tylko żebym mógł dostać za cetnar żyta tosamo, co dostałem przed wojną, a więc buty i koszulę. A dziś za same buty muszę zapłacić kilka cetnarów żyta. — Narzekania na urzędników, zupełnie uzasadnione, szerzą się wśród ludności wiejskiej. To zrozumiałe. Gdy się przyjdzie do jakiegokolwiek urzędu, widzi się urzędników i panie urzędniczki, palące papierosy i zabawiające się rozmową. Przed wojną te panie i owi panowie śpiewali: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ I Pan Bóg im ją wrócił. Państwo ich utrzymuje aż za dużo, a oni robią wtedy, kiedy im się podoba. My zaś, chłopi małorolni i bezrolni, oraz wyrobnicy, cierpimy nędzę, jakiej przedtem nie znaliśmy. Jeżeli się wnet nie poprawi, to **zostaniemy bez koszul, bez portek i bez butów.** — Panowie nie chcą zrozumieć naszej biedy. Gdy się da, to potrafią zalać chłopu

sadła za skórę tak, jak się nie ośmielali tego robić przed wojną. Przytoczę przykład. Swego czasu przeprowadzono wąskotorową kolejkę przez pola, należące do mnie, do Józefa Muchy i Jana Szczepki. Za pola dotąd nam nie zapłacono, ale podatki z tego pola musimy płacić. Mieliśmy na tych polach trochę wikliny koło toru kolejkowego. Każdy przyzna, że ta wiklina do nas tylko może należeć. Tymczasem kierownik kolejki, p. Tafliński i jego pomocnik, p. Szwed wycięli wiklinę i wywieźli ją, a gdyśmy się o nią upomnieli, to nas zaskarżyli do sądu. Czy to nie wstyd? Czy tak powinni postępować wobec chłopów, wobec biedaków, inteligenci? *Marcin Pachela.*

Jak się u nas „urzęduje".

Siedliska, gmina Wierzbno, w Miechowskiem. Ciągle się u nas mówi, że mamy za dużo urzędników. Istotnie jest ich za dużo. Gorsze jest to, że ci urzędnicy „urzędują" od siedmiu boleści. Najgłupsza sprawa musi się wyleżeć w urzędzie, choćby była nawet najpilniejsza, bo urzędnicy uważają, że nie byłoby w porządku, gdyby akt się nie odleżał należycie. Przytoczę przykład. Waliła mi się stodoła, postanowiłem więc zbudować nową. Komisja budowlana zrobiła mi plan dnia 3 czerwca. Plan odesłano do zatwierdzenia do Miechowa. Zabrałem się do rozbiórki i robienia nowej stodoły. Majstrowie zrobili zrąb i musieli wstrzymać się, bo — zatwierdzenie planu nie przyszło. Minął miesiąc, zatwierdzenia planu niema. Zgniło mi tymczasem siano i koniczyna w kopach. Chodziłem codzień pytać się do gminy, czy zatwierdzenie przyszło. Nie. Wobec tego 3 lipca zacząłem stawiać stodołę. Przyszła policja i zabroniła mi stawiać, bo „plan nie zatwierdzony". Oddano sprawę do sądu i sąd zasądził mnie na karę. Spotkało to nietylko mnie. Jest nas tu we wsi czterech takich. Czy się można dziwić, że wśród ludzi jest rozgoryczenie, że ludzie narzekają i przypominają, iż za czasów rosyjskich tak nie było? *Kazimierz Tomczyk.*

Z Podlasia.

Gdy wrogowie biją w rząd i w P. S. L...

Skórzec, w Siedleckiem. Coraz więcej słyszy się narzekań i wymyślań na obecny rząd, a przedewszystkiem na czcigodnego prezydenta ministrów Witosa. Mnóstwo pism codziennych i tygodniowych nie zajmuje się już prawie niczem więcej, jak tylko sianiem nienawiści do osoby premjera. Rozmaite warchoły jeżdżą po wsiach i również tę nienawiść szczepią. Kiedy czytam i słucham tych ataków, przypomina mi się, że prawda i dobro zawsze były prześladowane, a jednak zwyciężyły. Wiem, a rozumie to każdy rozsądny włościanin, że w Polsce bardzo ciężko o naprawę, bo **ciężko wogóle wprowadzić porządek tam, gdzie się przez cztery lata tylko psuło i robiło nieporządek.** W chwili, kiedy prez. Witos obejmował rządy, każdy z nas zdawać sobie musiał sprawę z tego, że rząd ten czeka ciężka i żmudna praca, że czeka go parę miesięcy roboty niewdzięcznej, roboty, która może wywołać niezadowolenie, ale która jest konieczna, jeżeli państwo ma się nareszcie wydobyć z bagna, w jakiem się znalazło, jeżeli państwu, a temsamem i nam wszystkim, ma być nareszcie lepiej. Napaści na prez. Witosa wywołują więc u wszystkich rozsądnych i uczciwych ludowców nie co innego, ale coraz głębsze przywiązanie do naszego przywódcy. **Ataki na niego obrażają każdego z nas.** My, włościanie, dumni jesteśmy z tego, że na czele naszej organizacji stoi człowiek tej miary, co Witos, stoi człowiek, któremu większość narodu z całem zaufaniem oddała w ręce ster państwa. Rozmaite politykiery, bijąc we Witosa, biją także w nasze stronnictwo. Przypominają mi się czasy, kiedy to w chrześcijan walili wrogowie ze wszystkich sił, a chrześcijaństwo przetrwało i rozrosło się. Z tej wojny, jaką dziś lewica wypowiedziała naszemu stronnictwu i obecnemu rządowi, stronnictwo nasze musi również wyjść zwycięsko, bo opiera się na prawdzie i na umiłowaniu Ojczyzny, a więc na dwóch potęgach, których żaden szatan nie zmoże.

Nie rozumiem tych chłopów, którzy się dają jeszcze bałamucić czy to socjalistom, czy „Wyzwoleńcom". Są to przecie stronnictwa, które stale głoszą, że drożyźnie winni są włościanie, winien jest lud roluiczy. Czy tacy ludzie mogą być obrońcami ludu? Obok socjalistów i „Wyzwoleńców", biją w nasze stronnictwo i prez. Witosa rozmaite żywioły w miastach, a miasta, jak wiadomo, odnoszą się do rolników najbardziej wrogo. Największy paskarz miejski, największy lichwiarz, siedzący w mieście, bankier, spekulujący na walucie, kupiec, podrażający bez powodu towary co dzień, chcąc pokryć własne nadużycia, zwala winę obecnego zła na lud wiejski, a ciągnie z tego ludu, ile się da.

Wszyscy wrogowie ludu liczą na to, że lud — to masa cierpliwa i nieruchawa, że pozwala sobie kołki ciosać na głowie. Czy tylko panowie ci się nie mylą? Chłopi są naogół nieruchawi, ale czasami miarka cierpliwości przebiera się, a wtedy i oni potrafią działać. Niechże ci, co na chłopach teraz psy wieszają, co się rzucają na najwybitniejszego przedstawiciela chłopów, jakim jest nasz prezes Witos, pamiętają, że każdy kij ma dwa końce. Coby to było, gdybyśmy postąpili tak, jak w zimie z r. 1917 na r. 1918 postąpili chłopi niemieccy koło Wiednia. Widziałem to, bo dostawszy się do austrjackiej niewoli, znalazłem się wówczas pod Wiedniem, jako pracownik rolny u jednego gospodarza w Gaenseudorf, tuż pod Wiedniem. Niemiec ten gnał mnie do roboty, jak konia; ale o to mniejsza. W owym czasie paskarze wiedeńscy taksamo darli skórę z chłopów, jak to jest dzisiaj u nas. Chłop nie był w możności poprostu nic kupić. Wtedy chłopi niemieccy poszli po rozum do głowy. Pewnego dnia nie dowieźli do Wiednia ani krzty jedzenia. Na drugi dzień było tosamo. Po czterech dniach pokazały się skutki. Naraz z Wiednia zaczęli jeździć kupcy i przywozić buty, ubrania, wszystko, czego chłopom było potrzeba, byle tylko dostać ziarna, mąki, ziemniaków, masła i słoniny. Głód zrobił swoje. Chłopi zmusili paskarzy do tego, by dostosowali ceny do cen środków żywności. Niechże ci wszyscy, co dziś na chłopów tylko psioczą, pamiętają, że i polscy chłopi mogą się zdobyć na taki „strajk". Socjaliści strajkują z byle głupiego powodu. Chłopi — mogą także zastrajkować. *Jan Lipiński.*

Z Wołynia.

Z postępu wsi.

Mańków, gmina Kiesielin, powiat Horochów. Staraniem p. Stanisława Starczewskiego, właściciela dóbr, i p. Józefa Drausa, kierownika szkoły, zebrała się dnia 31 października b. r. ludność naszej kolonji w budynku szkolnym, w celu założenia Kółka rolniczego. Przewodniczącym wybrano p. Jana Wolskiego, sekretarzem podpisanego. Następnie zabrał głos p. Starczewski, przedstawiając zebranym znaczenie Kółek rolniczych i zachęcając do założenia Kółka. Wywody wywarły duże wrażenie. Wszyscy obecni wpisali się na członków Kółka. Wobec tego przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli

pp.: Stanisław S z y m c z a k, miejscowy gospodarz, jako prezes, Stanisław S t a r c z e w s k i, wiceprezes, Józef D r a u s, sekretarz, Jan W o l s k i, skarbnik. Uchwalono, jako wpisowe, złożyć po 16 kg pszenicy od każdego członka. W podniosłym nastroju, po odśpiewaniu pieśni narodowych, zakończono obrady. *Józef Draus.*

Z Ziemi Wileńskiej.

O „równouprawnienie" urzędników kresowych.

Nieśwież. Szanowna Redakcjo! Dola funkcjonarjusza państwowego na kresach wschodnich nie jest do pozazdroszczenia. Urzędnik czy nauczyciel w powiatach kresowych ma się znacznie gorzej, niż wewnątrz kraju, nie dlatego, jakoby stosunki były tutaj gorsze, ale dlatego, że władze skarbowe nigdy się nie spieszą z wypłatą należności, co przy stałym spadku pieniądza ma bardzo wielkie znaczenie. We wrześniu przyznano dodatek 30% na ubrania zimowe. Wewnątrz państwa dodatek ten wypłacony został nauczycielstwu w połowie września, w powiatach kresowych zaś, n. p. w naszym, nieświeskim, wypłacono go dopiero dnia 17 października. Przyznany następnie 40% dodatek, wypłacony był wewnątrz państwa w połowie października, a u nas w połowie listopada. Ile na tem tracimy, to dziś każdy zrozumie. Możeby sprawą tą zajęli się nasi posłowie, możeby wreszcie samo ministerstwo skarbu wpłynęło na to, by funkcjonarjuszy państwowych na kresach w ten sposób nie krzywdzono. *Nauczyciel kresowy.*

Z Poznańskiego.

Zielonka w Obornickiem. Kochani bracia Małopolanie! Odzywam się do was z Wielkopolski, gdzie już przeszło od roku przebywam. Inaczej sobie wyobrażałem ludność w tej dzielnicy. Może tu dawniej było inaczej, ale dziś jest bardzo niedobrze. Pomijam to, że świąt tutaj tak się nie przestrzega, jak n.p. w Małopolsce. Jest tu jednak zwyczaj inny, którego w Małopolsce niema. W niedzielę lub we święto po południu ludzie tutejsi, tak Polacy, jak i Niemcy, idą do karczmy i popijają, a jak popiją, to zaczynają hulać, i tak zabawa trwa nieraz do poniedziałku rana. Gdy się przysłuchać rozmowom przy kuflu, to się nie słyszy prawie nic więcej poza narzekaniem i wymyślaniem. Robotnicy wbili sobie w głowę, że sprawcami drożyzny są chłopi. To im trudno wytłumaczyć. O księżach wyrażają się w sposób taki, jak w Małopolsce nigdy nie słyszałem. Robotnicy głośno powiadają, że „są za bolszewizmem". Gdy im raz przy sposobności tłumaczyłem, że nie mają pojęcia, co to jest bolszewizm, odparli mi, że bolszewicy dali chłopom ziemię i dali ją robotnikom, a u nas i chłopi i robotnicy nie mogą się reformy rolnej doczekać. Głód ziemi jest tu rzeczywiście bardzo wielki. Robotnicy pragną ziemi, chłopi również, a tu ogromne obszary, nawet będące w rękach niemieckich, jak były, tak są nadal. Wogóle muszę stwierdzić że tutejsze nastroje, ze stanowiska państwowego bardzo smutne, zmieniłyby się z miejsca, gdyby reforma rolna weszła w życie. Ma to także znaczenie narodowe, bo **w dzielnicy tej zadużo jest jeszcze majątków w rękach niemieckich.** Te powinny przecie jak najprędzej ulec **parcelacji.** — Ze względu na gospodarkę społeczną jest to także konieczność, bo **robotnicy folwarczni oświadczają głośno, że nie będą na panów pracować.** Gdyby do roboty nie poszli, to grunta musiałyby leżeć odłogiem, bo przecie sami wielcy właściciele tych ogromnych obszarów uprawić nie potrafią. Piszę to wszystko dlatego, bo widzę, iż w dzielnicy tej, tak nam zawsze przedstawianej, jako podpora państwowości polskiej, są fermenty, są prądy wywrotowe, które się szerzą dzięki w oczy bijącemu złemu ustosunkowaniu własności rolnej. O tem powinien pamiętać rząd i Sejm, a przedewszystkiem obecna większość rządowa.

Alojzy Stercula.

Z Francji.

Marles w listopadzie. Kochani bracia! Jest nas tu w zagłębiu Marles kilka tysięcy Polaków. Robotę mamy ciężką. Zarabiamy od 17 do 25 franków. Z pieniędzy tych można się przyzwoicie utrzymać, wyżywić i ubrać, można nawet trochę odłożyć, ale w tym wypadku trzeba się od każdego niepotrzebnego wydatku wstrzymywać. Niestety, nie wszyscy Polacy żyją tutaj tak, jakby powinni. Jest tu wielu takich, co przyjechali chyba po to, aby imię polskie i Ojczyznę naszą w oczach Francuzów jak najgorzej przedstawić. Jest wielu takich, co cały zarobek przepijają, po pijanemu zaś wyprawiają burdy i bójki, przyczem nieraz i nóż jest w robocie. Francuzi śmieją się z nas i powiadają, sądząc po tych pijanicach, że „P o l a k z d o l n y j e s t t y l k o d o w ó d k i". Porządnego robotnika wstyd. Serce się ściska, gdy się nieraz widzi, jak p i j a n y r o b o t n i k p o l s k i l e ż y w r o w i e, w b ł o c i e. Po takich wyrzutkach Francuzi sądzą wszystkich Polaków. Wstyd o tem pisać, ale napisać trzeba jasno, bo może kto skłoni tych ludzi do zmiany życia. Gdyby ci ludzie mieli więcej oświaty, gdyby coś czytali, z pewnością by postępowali inaczej i nie przynosiliby wstydu swoim braciom, którzy pracują i zachowują się porządnie, oraz całemu narodowi i państwu naszemu. **Może też społeczeństwo polskie postara się o roztoczenie jakiejś opieki moralnej nad emigrantami.** — Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich braci Piastowców w Ojczyźnie. *Marcin Kloc* z Nienadówki.

Soissons w listopadzie. Kochany „Piaście!" Naprzód serdeczne dzięki za regularną przesyłkę. Tu, na obczyźnie, chwyta człowiek gazetę z kraju rodzinnego z radością, jak przyjaciela, który opowiada o tem, co się dzieje tam, gdzie jednak sercem jest każdy, kto Ojczyznę opuścił. Choćby bowiem było i najlepiej pomiędzy obcymi, to jednak za Ojczyzną tęskno. Tem więcej się o niej myśli, im w tej Ojczyźnie jest gorzej. Pragnęłoby się jej użyć, a tu wiadomości przychodzą coraz smutniejsze. Spadek polskiego pieniądza jest tu dobrze znany. Francuzi nie rozumieją przyczyn i śmieją się z polskiej marki. W kinematografie przedstawiają tak, że w Polsce dawniej, gdy chłop chciał kupić krowę, to niósł pieniądze w pularesie, potem nosił w kuferku, a teraz to już musi wieść towarowym samochodem.

Powodzenie nasze jest tu naogół dobre. Szanują nas Francuzi, jak swoich.

W jednym z numerów „Piasta" czytałam, jak ktoś z Francji pisał, że tu kobiety tak się nie stroją, jak u nas w Polsce. Pisał on pewnie o stosunkach na wsi. O miastach we Francji tegoby powiedzieć nie można. To jest tak: U nas, w Polsce, kobiety wolą nie zjeść, byle się ubrać, bo każda mówi: „co zjem, tego nikt nie widzi, a jak się ubiorę, to widzą wszyscy", a tu ludzie wogóle wolą lepiej zjeść, a kobiety po co się mają ubierać, kiedy do kościoła nie idą. Prawdę mówiąc, to one tu nie mają świątka ani piątka. Wiele jest takich, co, gdy cały tydzień pracują, czy to w sklepie czy we fabryce, w niedzielę muszą coś kupić i coś sobie zrobić. Ale jak się ubiera francuska arystokra-

cja, jak się ubierają kobiety zamożne, to proszę widzieć! Ja pracuję w mieście i widzę, jak te bogate panie ubierają na ulicę, a codopiero na bal. Takich bogatych a tak nieprzyzwoitych ubiorów w Polsce nie widziałam.

Francja jest katolicka, jednak ten katolicyzm jest inny, niż w Polsce. Do kościoła ludzie tu chodzą mało. — Biedni nie mają czasu, bogaci zaś zajęci swojemi majątkami, też nie mają czasu. Kościołów jest dużo, ale nie tak one piękne i bogate, jak w Polsce. Podczas wojny światowej wiele kościołów tutaj zburzono. Francuzi swoje domy, sklepy i restauracje odbudowują szybko, ale kościołów jakoś odbudować nie mogą.

Tyle tymczasem, kiedyindziej napiszę więcej. Siostrom ludowczyniom przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Marja S.

Z Ameryki.

Chicago w październiku. Szanowna Redakcjo! Dziwnie się kształtuje stosunek Polaków amerykańskich do państwa polskiego, względnie państwa do tych Polaków. Za przykład mogę posłużyć ja sam.

Wyjechałem do Ameryki z Polski, mając lat 17. Urodziłem się w Małopolsce, w powiecie bialskim. Nie chcąc figurować w Ameryce, jako obywatel austrjacki, postarałem się o obywatelstwo amerykańskie, chociaż wcale Polski się nie wyrzekłem, tylko Polski wówczas, jako państwa, nie było. Gdy wybuchła wojna światowa, poszedłem jako ochotnik bić się z Niemcami właśnie o Polskę. W armji amerykańskiej biłem się we Francji, następnie w wojsku polskiem brałem udział w walkach na kresach wschodnich. Obecnie nie wolno mi w Polsce kupić gruntu, dlatego, że nie jestem obywatelem polskim. Chociaż urodziłem się w Polsce, choć się tam wychowałem, choć się o wskrzeszenie państwa polskiego biłem, nie jestem obywatelem polskim. W temsamem położeniu jest wielu innych tutejszych Polaków. Takie odmówienie nam n. p. kupna gruntu w Polsce musi nas wszystkich dotkliwie boleć, zwłaszcza tych, którzy właśnie za Polskę krew przelewali. Któż był obywatelem Polski przed powstaniem państwa polskiego? Wówczas wszyscy byliśmy poddanymi jednego z państw zaborczych. Ale każdy z nas czuł się Polakiem i złożył dowód, że nim był, gdy poszedł z własnej ochoty bić się o Polskę. A są w Polsce ludzie, którzy kroku nie zrobili dla wskrzeszenia państwa polskiego, są n. p. żydzi, którzy dlatego, że tam siedzieli, mają wszystkie prawa obywatelskie, a nawet mają jeszcze przywileje. Zaś prawdziwy żołnierz polski nie ma jednego prawa obywatelskiego, mianowicie prawa kupna ziemi.

Tu w Ameryce każdy, kto służył w armji amerykańskiej, otrzymał po wojnie papiery obywatela amerykańskiego i może kupować, co chce, bez żadnych pozwoleń. W Polsce jest inaczej. Mogłeś się bić za Polskę, ale dlatego, że masz papiery amerykańskie, o ktoreś się postarał, dlatego, żeby nie być obywatelem austrjackim, nie-masz prawa kupić ziemi!

Namawiano nas, żebyśmy posyłali do Polski dolary, bo budująca się Rzeczpospolita potrzebuje naszej pomocy. Posyłaliśmy tych dolarów dość, rząd polski przeliczył nam je na marki polskie i dziś co mamy? Ja sam posłałem 700 dolarów, z których się zrobiło jakieś 150 tysięcy marek i tyle mi leży w banku w Polsce. 700 dolarów, to pieniądz, a za 150 tysięcy marek nie wiem, czy kupię dziś paczkę tytoniu.

Nie dziwcie się, bracia, że ostygły u nas zapały. Nie tak sobie wyobrażaliśmy własne państwo. Nie taką w naszych snach widzieliśmy Ojczyznę naszą zmartwychwstałą. Dziś żal nam serca przepełnia...

Piszę to nie dlatego, żeby jątrzyć. Piszę w tem przeświadczeniu, że obecny rząd, rząd naprawy Rzeczypospolitej, zajmie się przecie i temi sprawami i postara się tak je uregulować, żebyśmy nie byli skrzywdzeni. Pozdrowienia dla wszystkich Piastowców. *Ludwik Jurczak.*

Detroit, Mich. W Detroit mieszka około 400.000 Polaków, przeważnie robotników w fabrykach; prócz tego mamy też trochę urzędników. W sąsiedniem miasteczku Hamtromick mamy burmistrza Polaka, p. Jeżewskiego, oraz kilku Polaków sędziów; dużo naszych pracuje w policji. Mamy wiele polskich aptek, kilka sklepów żelaznych, ale za to sklepy bławatne w rękach żydowskich. Jestto wstyd dla nas, bo w Hamtromick cały handel powinien być w naszych rękach. My ciężko pracujemy we fabrykach, a grosz nasz idzie potem do rąk żydowskich. Szkoły mamy bardzo piękne i wspaniałe kościoły.

Fabryki (głównie wytwarzające automobile) idą u nas pełną parą, na trzy zmiany; robotnik zarobić może przeciętnie 36 dolarów.

Przykro nam tu ogromnie, gdy czytamy wiadomości o tem, co się w Polsce dzieje. Podzieliliście się tam na tyle partyj, że my tu już się w nich nawet nie wyznajemy; coraz to nowa partja, coraz to nowe wyzwiska, szkalowanie ludzi; podobno tam już u was doszło do tego, że z trzech braci każdy do innej partji należy i wzajemną czuje nienawiść. Czyż nie macie miotły, żeby tych mąciwodów wyrzucić i nauczyć się wtedy żyć w zgodzie i pracy dla wspólnego dobra?

W innych krajach i u oświeconych narodów czci się pewnych ludzi bez względu na to, jaki on tam był partyjnik, o ile tylko był uczciwym i pożytecznym człowiekiem, pracował dla narodu i państwa według swojej najlepszej chęci. A u was co? Zrobić go złodziejem i łajdakiem, odebrać mu cześć i honor, splamić go i oszkalować, zrównać z błotem — to wasz chleb codzienny. Ponieważ myśli inaczej od nas — to gałgan, drab, złodziej. Bracia! Na miłość boską — opamiętajcie się, bo nieszczęście spadnie na nas, bo inni nami się podzielą i będziemy w świecie, jak cyganie są dzisiaj w nędzy, poniżeniu i pogardzie.

Co najgorsze, to to, że chcecie jeszcze tu miedzy nami zrobić to samo, chcecie nas porozbijać na drobne strzępy, gdy nam, tu na obczyźnie, zgody i jedności potrzeba. Co czas jakiś przysyłacie nam tu polityków, ktorzy wnoszą w nasze stosunki swary i kłótnie; jeżeli nam chcecie już kogoś posłać, to poślijcie nam nauczycieli dzielnych, coby kształcili naszą młodzież, budowali miłość do Polski, a nie szkodzili jej.

Dla nas rząd w Polsce musi być polski, z uczciwych ludzi złożony i mądrych. Macie teraz rząd Witosa, to się tego rządu trzymajcie, jego popierajcie; niech tylko rząd ten dobrze rządzi. Pamiętajcie, że gdzie jedność, tam siła, to co nasi dziadowie kłótnią zepsuli, my musimy odrobić; wtedy Ojczyzna będzie silna i potężna.

Niech żyje Polska! Niech żyje prezydent Wojciechowski, niech żyje Witos i wszyscy ci, którzy dla Ojczyzny pracują z sercem i szczerze.

Wasz *Juljan Bober.*

Czas odnowić prenumeratę!

Komitet budowy kościoła Lacka Wola — Trzcieniec p. Mościska sprzeda 4 morgi pola I. klasy, położonego przy głównym gościńcu, 300 metrów od przystanku kolejowego Trzcieniec. Kościół i szkoła w miejscu. 1213 3 3

L. 114 1243

Powiatowa Kasa chorych w Krakowie.

Rozporządzeniem z dnia 22 listopada 1923 r. L.4784/VII ministerstwo pracy i opieki społecznej zatwierdziło zmiany §§ 19, 28, 35, 44, 61 i 62 statutu powiatowej Kasy chorych w Krakowie, wprowadzające 19 grup zarobkowych z najwyższą dzienną płacą ustawową 1,500.000 mkp., oraz zmianę § 27 statutu w kierunku podwyższenia kosztów środka pomocniczego przeciwko zniekształceniu i kalectwu **z mocą, obowiązującą od dnia 1 grudnia 1923 r.**

Następnie drugą zmianę § 28 statutu w kierunku podwyższenia zasiłków pieniężnych, mających na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci, po 5% na każde, w sumie jednak nie więcej niż 75% płacy ustawowej, dalej zmianę § 29 statutu, wprowadzające wypłatę zasiłku pieniężnego od pierwszego dnia choroby, połączonej z niezdolnością do pracy, z mocą, obowiązującą od dnia 1 stycznia 1924 r., wreszcie zmianę i uzupełnienie §§ 70 i 71 statutu.

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XIX odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych, z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 1,450.000 mkp. dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Celem ustalenia wymiaru opłat wzywa się wszystkich P. T. Pracodawców, aby w przeciągu **5-ciu dni** od daty niniejszego ogłoszenia przedłożyli Kasie wykazy swoich pracowników z dokładnem oznaczeniem rzeczywiście pobieranych zarobków, a to: płacy kwartalnej, miesięcznej, tygodniowej, względnie dziennej. **Obok pensji lub płacy roboczej podać należy wszelkie świadczenia w gotówce** (procent, premje, tantjemy, gratyfikacje, dodatki i t. d.) i **w naturze** (mieszkanie, utrzymanie, ordynarję, odzież, opał, światło, mleko, pole, prawo paszy i t. d.) **z wyszczególnieniem rodzaju i ilości przedmiotu świadczenia i t. d.**

W razie nieprzedłożenia wykazu, prócz kar, przewidzianych ustawą, Kasa chorych na podstawie art. 20 i 76 a) wyżej wzmiankowanej ustawy, przeprowadzi z urzędu zmianę grup zarobkowych. Wszelkie reklamacje przeciw podniesieniu skal z urzędu nie będą uwzględniane. W ten sam sposób postąpi Kasa w wypadku przedłożenia wykazów, **nie odpowiadających powyższym warunkom** (n. p. w wypadku podania kwoty wartości świadczeń w naturze zamiast zgłoszenia ich rodzaju i ilości).

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu uczynili zadość, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Tablice nowych grup zarobkowych, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, wydaje Kasa na żądanie po cenie własnych kosztów w godzinach urzędowych od 9-tej do 14 tej. 1243

Kraków, dnia 25 listopada 1923 r.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie.

Stanisław Jakubas, ur. 1898 r. w Łysej Górze, pow. Brzesko, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Tarnów. 1238

Ktoby wiedział o chłopcu, lat 14, imię Franciszek, blondyn, niski, znaki skrofuliczne na skroni, którego poszukuje ojciec w okolicach Rzeszowa, Łańcuta i Tyczyna z prośbą o doniesienie, niech napisze pod adresem: Antoni Musz w Handzlówce, p. Albigowa. 1242



Wasze gospodarstwa płoną!

Zorganizujcie obronę pożarną, póki czas!

Posiadamy na składzie SIKAWKI ogniowe i wszelkie przybory pożarne. Naprawiamy stare sikawki i zamieniamy takie na nowe. Stoimy pod kontrolą Krajowego Związku Straży pożarnych.

O poradę zwróćcie się do nas.

UNJA STRAŻACKA

Pierwszy krajowy skład i wytwórnia przyborów pożarnych
Spółka z ogr. odp. 1216 3 3

WE LWOWIE, ULICA PIEKARSKA L. 26

Czy chcecie od waszego

REUMATYZMU

gruntownie być uwolnieni? Tysiące już wyleczonych!

Bóle w członkach i stawach, spuchnięte członki, okaleczałe ręce i nogi, kłócie i bóle w rozmaitych częściach ciała, nawet cierpienia oczu — są następstwami cierpień reumatycznych i gichtycznych.



Proponuję Wam do wyleczenia środek naturalny! Żadne lekarstwo uniwersalne, lecz środek leczniczy, jaki łaskawa matka przyroda ofiaruje chorej ludzkości. **Każdemu próba bezpłatna!** Proszę mi napisać natychmiast, a wyszlę Wam całkiem bezpłatnie mój środek i moją rozprawę. Zostaniecie moimi wdzięcznymi zwolennikami. 1227



Expedition der Opern Apotheke, Budapest VI Abteilung 768.

SZKŁO OKIENNE

poleca

S. UNGER

KRAKÓW 1212 3 4

ulica Józefa l. 16.

Ktoby z panów lub pań wiedział o mym bracie **Wawrzyńcu Płonce** z Radziszowa, z którym dnia 22-go marca 1923 r. wyjeżdżając do Francji pożegnałem się na stacji w Skawinie, a o którym od wyżej wymienionego czasu nie mam żadnej wiadomości, raczy donieść za zwrotem kosztów pocztowych pod niżej wskazanym adresem: Monsieur Stanisław Płonka, Cher Lechesne Leon a Eronville par Courville Ine — le St. Germain Le Gallard Eure et Loir, France. 1245

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Centrala na Polskę: WARSZAWA, SENATORSKA 32.

ODDZIAŁY:

KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 35. LWOW, UL. GRÓDECKA 54

Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja

KOMUNIKAT.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szan. Klienteli i aby ustrzec P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy, co następuje:

1) Konsulat amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 r. i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie powinni natychmiast zgłosić się do nas, ze wszystkiemi dokumentami po bliższe informacje.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed majem 1923 r., wszystko jedno, przed wojną czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — powinni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty, stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich — nie starsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym konsul zwrócił niezałatwione podania o wizy, powinni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas zawiadomić, na jaki dzień numerek otrzymali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA L. 35

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres. 1143 1 5

GOSPODARSTWO

100 morgów ziemi, 6 morgów łąki, dom 7 pokoi, dom robotniczy, 3 konie, źrebak, 9 sztuk bydła, 6 świń, 5 owiec. Cena: równowartość 3.000 dolarów. Fortuna, Bydgoszcz, ulica Dworcowa L. 10. 1232 2 2

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
A. KALIŃSKI
Białystok, ul. Lipowa 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 1090 6 6

Kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego.

W szkole rolniczej żeńskiej w Albigowej koło Łańcuta przyjmie się jeszcze kilkanaście dziewcząt na kurs, który się już rozpoczął. Nauka w okresie zimowym obejmuje prócz lekcyj teoretycznych przedewszystkiem szycie i gotowanie. Uczenice otrzymują bezpłatnie naukę, mieszkanie, światło i opał, a na swe utrzymanie dostarczają prowiantów lub gotówkę. — Bliższych informacyj udziela natychmiast Zarząd szkoły. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. 1229 2 2

TKALNIA MECHANICZNA „DZWON"

Spółka z ogran. poręką

w Przemyślu, ul. Jana Dekerta 5 i 5 a

(boczna ul. Strycharskiej)

Baczność! Włókno lniane i konopne!

Znacznie rozszerzona, na zasadach najnowszej techniki zbudowana fabryka wyrabia płótna najprzedniejszej jakości, zdatne do wszystkich celów. Wzywamy przeto włościan, by nie tracili czasu, tylko jak najprędzej przynosili lub przysyłali surowiec do nas na wyrób, albo do specjalnego działu kupnego, lub też celem natychmiastowej zamiany za gotowe nasze wyroby. 1228 2 4

Otworzyliśmy na usługi szerokiej Publiczności także i **dział bławatny, hurtowny i detaliczny.** Towar jak najtrwalszy, po cenach fabrycznych. Dla Spółek rękodzielniczych, Kółek rolniczych, kooperatyw i t. d. specjalne warunki. **Zarząd.**



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES
Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 2,000.000 mkp. Budzik 2,200.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 3,500.000—5,000.000 mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 6,000.000 mp., dwurzędowe 10,000.000—12,000.000 mkp. Djamenty do szkła od 1,200.000—2,000.000 mkp. Brzytwy od 600.000—1,000.000 mkp. Maszynki do włosów od 1,500.000—2,000.000 mkp. Mandoliny od 3,000.000—4,000.000 mkp. Cennik ilustrowany 10.000 mkp. 738 22 0

NAJKRÓTSZA DROGA NAJSZYBSZA PODRÓŻ
do
BRAZYJI i ARGENTYNY
AMERYKA POŁUDNIOWA

1180 6 0

POSPIESZNE i PASAŻERSKIE OKRĘTY CO 2 TYGODNIE

OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI WPROST DO PORTU



CAŁE KOSZTA PODROŻY 3-CIĄ KLASĄ DOLARÓW 63

KARTY OKRĘTOWE SPRZEDAJE I UDZIELA BEZPŁATNIE WSZELKICH INFORMACYJ

WARSZAWA UL. KRÓLEWSKA 39

COSULICH LINE

KRAKOW RADZIWIŁŁOWSKA 23

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego